Nr 72. Kraków, 28 Marca — Niedziela. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* nieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handlu Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 18; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Przedpłata na „CZAS“
od dnia 1 Kwietnia 1875 r.
w Krakowie

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 10 —	złr. 5 —	złr. 4 —	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
złr. 12 —	złr. 6 —	złr. 5 —	złr. 2·50.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena *„Czasu“* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 27 marca.

Kiedy pod koniec zeszłego wieku indyferentyzm i niewiara dokonywały rozkładu społeczeństwa nie tylko we Francyi, ale oraz za jej wzorem w całej Europie, potrzeba było krwawego chrztu tysięcy i tysięcy niewinnych ofiar, aby na nowo rozniecić zagasłą wiarę, wskrzesić rodzinę jako podstawę społeczności i przywrócić kościołowi prawa, których mu odmawiała rewolucya. Potrzeba było nadto potęgi Napoleona I, aby sprowadzić tę wielką reakcyę w umysłach i w państwie.

Zaledwie trzy ćwierci wieku odtąd upłynęło, a dziś jak wtedy dokonywa się rozkład społeczny z pomocą jeszcze materyalizmu, który cały świat duchowy neguje, podciągając go pod zjawiska psychiatryczne, a skalpelem anatoma, teleskopem astronoma, stosem galwanicznym rozsadza samego Boga w materyę i poddaje go rozkładowi chemicznemu. Dawna szkoła encyklopedystów francuskich i *libres penseurs*, to zaledwie słabe i niejasne przeczucie, premissa, że tak powiemy, doktryny, która dziś światem włada. A nietylko w sferze wiedzy i nauki racyonalizm podłożył minę dynamitową pod Kościół, staje on w charakterze rządu, jest prawodawcą, sędzią, słowem ogarnął wszystkie sfery działalności ludzkiej w państwie.

Stokroć to groźniejszy objaw niż rewolucya w zeszłym wieku, która ściąwszy wiele głów, dopuściwszy się grabieży wielu majątków, pożarła jak Saturn własne dzieci, i kiedy obalono jej panowanie, nie miała już ani obrońców ani wyznawców. Dziś mniej krwawo, systematycznie, ze świadomością rzeczy, z planem na długie czasy obliczonym, sięgającym przez szkołę aż do przyszłego pokolenia, propagowaną bywa niewiara, zaszczepiany racyonalizm, materyalizm przedstawiany jako najwyższy cel człowieka. To nie konwent złożony z fanatyków i z półgłówków odziewających się togą rzymską, ale władza osłaniająca się prawowitością, ale poczet wybrańców narodu, ale potęga oparta na milionie bagnetów, a wszystkie te czynniki ujęte w system najdoskonalszej machiny rządowej.

I przeciw takiej to sile podnosi się samotny głos najwyższego Pasterza i negatywny opór garstki jego obrońców i sług?

A jednak dziwny ta nierówna walka przedstawia światu widok! Z jednej strony cała armia urzędników, gotowych na każde wezwanie pełnić rozkazy i pełniących je, sądy i egzekucye, konfiskaty i więzienie; z drugiej głośne i otwarte wyznanie wiary, modlitwa i poddanie się. A mimo tego potężne siły nieprzyjaciół kościoła nie mogą włożyć miecza do pochwy, i powiedzieć sobie: walka skończona, wszyscy polegli, albo poddali się wszechwładzy państwa. Owszem, zbroją się i dobierają coraz to nowej broni, coraz to krwawszej i śmiertelniejszej, i wytężają wszystkie siły, wynajdują coraz to inne środki, a cała ta działalność rządu zwrócona przeciw garstce bezbronnych, co ze złożonemi do modlitwy rękami wygląda ciosu i przyjmuje go bez szemrania.

I ci co zaludniają pruskie więzienia, i ci co krwią swoją dali na Litwie i Podlasiu świadectwo wiary swojej, godni stanąć w rzędzie męczenników i wyznawców, których Kościół policzył między błogosławionych.

Nigdy właściwiej mówić, jak w czasie rozpamiętywania Wielkiego Tygodnia, o tych prawdziwych uczniach i naśladowcach Chrystusa Pana.

A pomimo wszystkich cierpień i boleści, jakich wierni synowie Kościoła z powodu tej walki doznawać muszą, radosnem witają oni *Alleluja* dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Obchodząc bowiem tę najwyższą pamiątkę zwycięztwa prawdy i życia nad fałszem i śmiercią, mają niewzruszoną wiarę, że złamaną będzie moc złego, bo: „Ziemia i Niebo przeminą, ale słowa Moje nieprzeminą“ a w tych słowach powiedział Ten co zmartwychwstał: *Non praevalebunt.*

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 26 marca.

(R.) Słusznie i trafnie zwróciliście uwagę na ciekawą okoliczność, iż sejmy krajowe, w których właściwie skupia się cała opozycya, i prawnopolityczna i kościelna i autonomiczna, mniejsze dla gabinetu przedstawiają trudności, aniżeli Rada państwa swemi „ukłóciami szpilkowemi,“ na jakie tylekroć narzekał ks. Auersperg. Jeżeli rząd pozostawi sejmom potrzebny czas do prac ustawodawczych, sessya tegoroczna najspokojniejszy weźmie obrót. W Pradze, tej głównej warowni i siedzibie opozycyi prawnopolitycznej, żadna nie zaszła zmiana, tam Staro-Czesi dzierżą swe stanowisko obronne, z którego wyprzeć ich niepodobna, pomimo wszelkich usiłowań w tym kierunku. W sejmie tamtejszym znów pojawią się Młodo-Czesi, jako przedstawiciele małej części narodu czeskiego. Inny sejm, t. j. tyrolski, jak powszechnie zapowiadają, zmienną okaże postać, albowiem od wielu lat pojawią się tam znowu po raz pierwszy posłowie południowo-tyrolscy, reprezentanci włoskich dzielnic Tyrolu i sprzymierzeńcy stronnictwa wiernokonstytucyjnego. W tym małym sejmie tyrolskim odzwierciedla się niejako położenie całej monarchii. W chwili, gdy tyrolscy deputowani, należący do obozu federalistyczno-kościelnego, t. j. pp. Di Pauli, Dr. Graf, Giovanelli, Greuter i t. d. usuwają się jeden po drugim z Rady państwa, nie uznając tego parlamentu, posłowie z Tyrolu południowego zrywają z polityką oporu biernego i zajmą swe miejsca w sejmie w Inspruku, aby tam tę samą prowadzić walkę, jaką nie bez pewnego skutku rozpoczęli w Radzie państwa, a niewątpliwie w sejmie znajdą tych samych sprzymierzeńców, co w Wiedniu; większość w sejmie zawsze będzie po stronie ich przeciwników, ale niejedną im zgotują przykrą chwilę. Posłowie południowo-tyrolscy stanowią znowu jednę z tych mniejszości parlamentarnych, które sprzykrzyły sobie rolę opozycyi biernej.

Wiecie, że Bukowina obchodzi w tym roku stuletnią rocznicę przyłączenia swego do Austryi. Rocznica ta wywołuje naturalnie w Rumunii niemiłe wspomnienia. Cała prawie prasa rumuńska z tego powodu bardzo niechętnie wyraża się o obchodzie bukowińskim. Jeszcze przed pół rokiem zaproszono z Bukowiny N. Pana, aby przybył do Bukowiny na ten obchód. N. Pan tego roku będzie w Czerniowcach, ale nie na obchodzie stuletniej rocznicy, lecz na uroczystości poświęcenia nowego Uniwersytetu. Piszą tu i owdzie, że N. Pan będzie d. 18 sierpnia w Czerniowcach; trudno, aby data ta była prawdziwą, gdyż N. Pan przypadające w dzień ten swe urodziny zazwyczaj przepędza w kole rodzinnem.

O zmienności czasów i zapatrywań politycznych świadczy wybór p. Tiszy w Debreczynie, przyjęty teraz przez dzienniki deakistowskie z ogromną radością, a uważany dotychczas za klęskę stronnictwa Deaka. P. Tisza nie miał żadnego przeciwnika, bo za takiego uważać nie można Koszuta!

Radca poselski hr. Mülinen, pracujący obecnie w ministerstwie spraw zagranicznych, wydał dzieło o finansach austryackich.

Marszałek sejmu hr. Alfred Potocki we środę d. 31 b. m. z rana wyjeżdża ztąd do Lwowa.

Poznań 24 marca.

Izby berlińskie odroczone do 5 kwietnia dla Świąt Wielkanocnych. Odetchnąć można zupełnie. Nie słychać tych szyderstw, bluźnierstw, z jakich się składają obecne codzienne dyskusye nowych ustaw anti-kościelnych. Z naszych posłów, dzielnie przemówił poseł Czarliński — jasno, dobitnie stwierdzając prawdę, stanowisko katolickie posłów polskich, w obec zamachów rządowych na kościół. Niewątpliwie rząd dojdzie w tej sesyi do zupełnej ostateczności, ogłoszenia i karania duchownych katolickich; poczem, jeżeli się okaże, a okaże niezawodnie, że i to niewystarcza do wykrzywienia sumień, nie pozostanie nic więcej, jak apelacya do kary głównej i do tego koniecznie dojść musi, logiką położenia i prądu rządowego, jeśli kierunek się nie zmieni, a przy pysze prusko-protestanckiej trudnem to jest do przypuszczenia. Obok bluźnierstw i szyderstw — najdotkliwszą obłuda tych, co jeszcze śmią twierdzić, jak to czyni rząd i większość Izby, że to wszystko nie dotyka sumienia, ani podstaw wiary.

Naturalnie, nowe ustawy znajdą najszybciejsze i najbezwzględniejsze zastosowanie u nas, bo jesteśmy wskazani, jako pole na próby; a wreszcie każdy cios zadany u nas kościołowi, jest zarazem ciosem zadanym narodowości, o której pogrębienie idzie. Coraz więc smutniejszych, okropniejszych stosunków oczekiwać nam należy, chociaż obecne już są więcej jak gorzkiemi i tylko zła wiara, lub dziecinna lekkomyślność tego nie widzi i nie uznaje.

W Kamionnie, w czasie jarmarku, intruz ksiądz Kick, ośmielił się wyjść na rynek, i podobno poturbowanym został przez tłum jarmarczny, również jak i broniący go żandarmi. Pojmujemy oburzenie ludu, ale niemniej wielkie to nieszczęście, bo znów będą niewinne ofiary, jak w Książu — i ich łzy spadną na sumienie chciwego świętokradzcy, który wiernym się narzucił.

Zbliża się uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, te najweselsze święta w kościele i w rodzinach polskich. Ale nie dla nas dziś wesele, gdy tyle parafij osieroconych, gdy stolica Arcybiskupia żałobą pokryta — gdy w najbliższej przyszłości spodziewać się musimy uwięzienia, wygnania, obdarcia z mienia całego duchowieństwa. Bo to niewątpliwem, że skoro nowe ustawy w życie wejdą, całe duchowieństwo nasze ograniczonem będzie, co do sposobu utrzymania się na jałmużny wiernych. A jeszcze podobno i na tem nie koniec; już znów piszą, że ministrowie naradzają się nad nowemi ustawami; co jeszcze w tym kierunku wymyślić można, tego przewidzieć trudno, choć z drugiej strony wiadomo, że mądrość szatańska jest wielka, gdy o szkodę kościoła idzie. Liberał Gneist wymówił już niezględnie, co bodaj czy się nie sprawdzi, że katolicy będą musieli z Prus emigrować, jeśli się nie poddadzą pewnym ustawom, którym poddać się sumienie z pewnością nie dozwoli, tak jak dziś już duchownym nie dozwala.

Do smutnego usposobienia przyczynia się zima, niepamiętnie długa i stała. Dotąd nie pozbyliśmy się śniegów i mrozów, co nędzę biednej ludności bardzo wzmaga; szczególniej, że źródła zarobku małe, płaca robotników w fabrykach i w ogóle w miastach wielce się zniżyła.

Poczdam 21 marca.

Ks. Bismark mając wyjechać z Berlina, jest tak dobrze jak pierwej kanclerzem, silniejszym u władzy niż kiedykolwiek, a co więcej, w bardzo pożądanym stanie zdrowia. Nigdy może więcej nie pisano o księciu kanclerzu jak w ostatnich czasach; ileż to nie było domysłów o ks. Bismarku pod względem fizycznym i moralnym, dopóki się nie przekonano, że jest zdrów i wcale o ustąpieniu ze stanowiska, jakie zajmuje, nie ma mowy. Prawda, że mówiono o nim, ale mówiono jak chciał, i tak długo, jak chciał. Rysy były czasem podobne, ale jak mówią *en beau.* Przesyłam wam te, com zebrał, a które uważam za prawdziwie charakteryzujące wybitną jego postać.

Ks. Bismark jest przedewszystkiem krwistego temperamentu; pała ambicyą i żądzą panowania, a nie uznaje żadnego hamulca w zasadach. Pewne szczegóły o jego młodości i pierwszych latach męzkiego wieku pokazują, że umysł jego nie był wyrobiony wychowaniem, ani przyzwyczajony do surowych form myślenia, ani też wykształcony na jedną normalną modłę. Ztąd też, gdy zmężniał, zachował nieco z zamaszystych przyzwyczajeń studenckich, i coś, że tak się wyrażę, awanturniczego. Jego powierzchowność, sposób mówienia i działania, nosi cechę tego braku pierwszego wychowania i zadziwia tych, co nie znają powodu, tem więcej, że u ludzi zajmujących stanowiska tak wysokie, jak p. Bismarka, zwykło się spotykać całkiem przeciwne charaktery. Jego ruchy nieco oryginalne i na pozór szczere, wprowadzają nieraz w kłopot przeciwników i często mu oddają wielkie w dyplomacyi usługi. Przez tę to pozorną otwartość zwiódł p. Benedetta go, który przecież uchodził za umysł przenikliwy. Takiż los spotkał hr. Karolego, posła austryackiego w Berlinie. Owa pozorna łatwość w rozmowie stanowi całą zachwaloną uprzejmość p. Bismarka. Nieraz uchodzi za otwartość to, co jest tylko pogardą dla osób, do których się zwraca.

Ks. Bismark nie ma stanowczego kierunku ani w religii, ani w polityce. Nie daje się powodować przekonaniom, ale jedynie okolicznościom. Nie ma żadnego wyobrażenia o moralnych potrzebach jakiego ludu; co najwięcej, pojmuje siłę zasady narodowości, takiej, jak ją zrodziła rewolucya, i jaką uznaje stronnictwo narodowo-liberalne, będące sługą rewolucyi.

Ks. Bismark nie jest antichrześciańskim, ale nie jest także chrześcianinem praktykującym. Widziano go rzadko na religijnym obchodzie. Nie schwycił całkiem ścisłej idei religii i kościoła. Gdy zaś cel i władza kościoła katolickiego są mu obce, uważa on religię i wiarę, skoro się ukażą na gruncie państwa za potęgi dezorganizujące. Prawa i żądania Kościoła wydają mu się uzurpowane, a siłę Kościoła uważa za opartą na łatwowierności pospólstwa. W skutek czego wierzy mocno w wszechwładztwo państwa, które według niego winno sprawować władzę duchowną.

Tworzenie się państw nie ma w jego oczach nic idealnego; jest to produkcya mechaniczna, wypadkowa sił materyalnych w zapasach. Dla tego tak niesłychaną przywiązuje ważność do powiększenia materyalnego Prus i do terytoryalnych anneksyj.

Dla tego także jest takim nieprzebłaganym przeciwnikiem katolickiego Kościoła. W skutek dążności swego ducha i wadliwego wychowania, jakie odebrał od swych nauczycieli racyonalistów, nie pojął nigdy, że dawne Cesarstwo Niemieckie założone było przez Kościół, Kościół miało za podstawę i Kościołowi zawdzięczało najwyższe swe atrybucye. Natchnienia swe czerpał z historyków najpospolitszych a często fałszywych, jak Raumer i *consorties.* Ztąd też chce koniecznie utworzyć Kościół narodowy, niemiecki, podległy państwu aż do serwilizmu.

W życiu prywatnem ks. Bismark jest człowiekiem szanownym i szczerym, niezdolnym łudzić ani zwodzić. W polityce innych trzyma się zasad. Dwulicowość wydaje mu się bronią pozwoloną w obec przeciwnika i dla tryumfu swych własnych widoków. Nie uważa również potwarzy i oszczerstwa za całkiem potępienia godne. Lecz jako człowiek prywatny potępiłby głośno i oburzyłoby go podobne postępowanie. Szczególny ten kontrast jest u niego wypływem moralności nie dość dokładnie oznaczonej i elastycznej. Dla tego to był czas, gdzie nie doznał żadnego skrupułu, opuścić stronnictwo zachowawcze, a przekonany jestem, że później odwróci się podobnież od narodowo liberalnych. Nie ma uprzedzenia do żadnego stronnictwa. Pragnie tylko opierać się na tych, którzy mogą oddać mu przysługi; a używa ich tak długo, jak ich potrzebuje. To też przekonania polityczne swoich współpracowników są mu całkiem obojętne. Wszystko czego żąda, jest aby czynili jego wolę na oślep, a wykonywali ją dobrze. Tym to sposobem można zobaczyć przy jednym stole zasiadających ludzi z przeszłością, charakterem i opiniami tak różnemi jak pp. Wagener, Keudell, Bucher i Michaels. Przekonania tych czterech ludzi nie dadzą się wcale pogodzić, ale ks. Bismark umiał ich wprawić, aby mu doskonale służyli, otrzymuje też żądany rezultat z tego zbiegu sił najróżnorodniejszych.

Ks. Bismark jest wiernym małżonkiem, kochającym ojcem i wybornym panem domu. Znanem jest jak lubi pobyt wiejski, polowanie, zgoła życie proste i wolne od etykiety. Umysł jego nie jest ani zmęczony, ani zużyty, a wszystkie „opowieści“ o jego wycieńczeniu, osłabieniu chorobliwem są to po prostu bajki. Prawda, że wiele pracuje, ale nie trzeba brać dosłownie, co mówią mameluki prasy, rozwodząc się przy każdej sposobności nad gniotącą pracą, pod którą zdrowie wielkiego kanclerza uledz musi. Praca taka, jak przyjmować raporta od czasu do czasu, konferować z dyrektorami swego ministerstwa, z ambasadorami i ministrami, składać raporta ustne Cesarzowi, czytać memoryały — taka praca, powtarzam, nie jest tak ciężka, aby zabić miała człowieka silnego, jak kanclerz. Pisze on bardzo mało, ogranicza się tylko na notatach, na krótkich uwagach, które zapisuje na maryginesach raportów lub projektów do dekretów albo ustaw. Często nawet przerywa swoją pracę małemi odwiedzinami to do swojej żony, to do bióra jednego ze swych poufałych: teraz często przychodzi na rozmowę do bióra p. Buchera.

Je i pije wiele i dobrze. U siebie używa najwięcej piwa wiedeńskiego, a skutek tego jest już widoczny. W r. 1862 był chudym i wysmukłym; dziś nabrał już tuszy.

Przy stole i na poufałych wieczorach lubi bardzo rozmowę wesołą i swobodną, stara się ile może uniknąć etykiety i wszelkiego rodzaju przymusu. Naraz, nie powiedziawszy ani słowa, wymyka się wieczór, aby się zabawić na wesołej sztuczce w jakim małym teatrzyku, lub w jakiej restauracyi, gdzie wie, iż zastanie przyjemne towarzystwo. Tam siedzieć będzie przy kieliszku szampana długo po północy, a potem jeszcze przechadzać się lubi z przyjacielem *Unter den Linden.* Wtedy umie on być nadzwyczajnie uprzejmym i zdobywa sobie wszystkich, kogo tylko zastanie.

Ostatnie słowo.

Jak wielu ludzi znakomitych, ks. Bismark ma słabość właściwą, to jest: pewny zabobon muzułmański lub napoleoński. Wierzy w swoje przeznaczenie do spełnienia wielkiej misyi, pewnego dzieła, pewnych przedsięwzięć, a są niektóre, co mogłyby się nie udać.

Berlin 22 marca.

Onegdaj dawał ks. Bismark wielki obiad dyplomatyczny z powodu urodzin cesarskich. Pierwszy to raz od roku, jak się spotkał oko w oko z reprezentantami mocarstw zagranicznych. Jeden z gości na tym obiedzie zapewnia mnie, że kanclerz wprawdzie nieco na zdrowie się uskarża, ale jest pełen życia, a wszelka myśl porzucenia spraw politycznych daleką jest od niego, chyba że ma to znaczyć odbycie letniej willegiatury.

Taż sama osoba zaręcza, że książę miał długą i poważną podczas tego obiadu rozmowę z posłem włoskim; co zdaje się potwierdzać pogłoskę, że rząd niemiecki nie kontent z ustawy przeciw Papieżowi, zwrócił się do Włoch, aby wymagać od nich, żeby wzięły Ojca śgo w opiekę. Jeżeli Niemcy nie mają chęci dostarczyć Włochom sposobów materyalnych do wykonania tej opieki, to sprowadzą żądaniem tem niesłychane trudności na Włochy i zaszkodziłyby im nierównie więcej aniżeli Papieżowi.

Z innej strony mówią tu wiele o żądaniu wydania Don Alfonsa brata Don Carlosa, wystosowanego przez rząd hiszpański do Bawaryi. Krok podobny nie może być dobrze przyjęty. Don Alfons jest szwagrem jednego z książąt Bawarskich i cesarzowej Austryackiej. Trzebaby módz wykazać się z dowodami przeciw niemu i to jako przeciw spiskowcowi i wtedy nawet żądanie ekstradycyi nie może się wyłącznie na zbrodni politycznej opierać. Tutejszy poseł bawarski nie został uprzedzony o tym kroku; lecz nie uważa go za niepodobny.

P. Mérry poseł hiszpański przybył tu od dni pięciu. Na obiedzie ks. Bismarka, przedstawiał

Część literacko-artystyczna.

W sprawie kościoła rosyjskiego.

(L'avenir de l'eglise russe par le R. P. C. Tondini, Barnabite Paris 1874.)

Do licznych pism rozbierających stan wewnętrzny kościoła rosyjskiego przybywa nowa publikacya, w krótkich rysach przedstawiająca rozwój prawosławia, wpływy, jakie tu działały na wewnętrzną organizacyę, a co najważniejsza, stawiająca pytania, jaką może być przyszłość tego kościoła? Pismo to wyszło z pod pióra Włocha, który o ile nam wiadomo mimo swej zakonnej sukni miał sposobność osobiście przyglądnąć się bliżej stosunkom kościoła rosyjskiego. To też nie jeden szczegół nieznany, nie jeden nowy pogląd spotkać można w broszurze O. Tondiniego. Polacy, gdy piszą o poniżeniu duchowieństwa rosyjskiego, gdy przedstawiają blichtr pozornej religijności schyzmatyckiej, która jest jednem z głównych arkanów despotycznej władzy, o braku podstaw moralnych tej wiary, która niepodnosi etycznie społeczności, ale dopomaga tylko do zgnębienia sumień na korzyść jednowładztwa kościelno-politycznego; Polacy mówimy, jako świadkowie w tej sprawie niemogą ujść podejrzenia stronniczości. Niemniej nieliczni Rosyanie katolicy, a zwłaszcza kilku Jezuitów rosyjskich piszących o kościele schizmatyckim, jak OO. Szuwałów, Gagarin i Martinow, chociaż miłość kościoła przeważa w nich nad miłością narodu, zanadto boleją nad tą przepaścią, która Rosyę oddziela od świata katolickiego, aby ich sądy i świadectwa z całą sumiennością podawane, nienosiły na sobie śladu ich wewnętrznej walki i głębokiej boleści. Trzeba koniecznie świadectwa bezinteresownego, świadectwa cudzoziemców, aby z zupełną przedmiotowością i spokojem ocenić stan kościoła rosyjskiego. Wiele o nim pisali protestanci Niemcy, ale już nieoddzisiaj zdradzali pewien optymizm i po większej części wielbili ten stan, w którym kościół jest tylko narzędziem państwa. Prawosławia zazdrości Rosyi A. W. Huppel piszący na schyłku wieku przeszłego. Cały szereg bądź to zaprzedanych piór, bądź też uznających wyższość utylitarną dla celów politycznych nad katolicyzmem a nawet protestantyzmem, wielbi instytucye schyzmy rosyjskiej. Kto wie nawet czy ten sposób oceniania religii ze stanowiska interesów państwa, ta apoteoza schyzmy przez publicystów niemieckich niewpłynęła poniekąd na umysły kierownicze w Niemczech, dążące dziś do stworzenia niemieckiej państwowej schyzmy z gruzów reformacyi; czy ztąd niepowstała ta dążność zgnębienia katolicyzmu i poddania organizacyi kościelnej pod nadzór i władzę państwa. Inaczej na stan kościoła rosyjskiego zapatrywali się pisarze katoliccy. Wiadomo w jakich barwach odmalował cerkiew prawosławną słynny turysta Custine — wiadomo także co o niej sądził wielki katolicki myśliciel Desmestre i jaką jej zapowiadał przyszłość. Zakonnik włoski rozbiera kwestyę schyzmy rosyjskiej ze stanowiska historycznego. W genezie zaś historycznej zarówno jak w analizie obecnego stanu zachowuje zupełną przedmiotowość, bezstronność niemal do optymizmu posuniętą. Uznaje głęboką religijność narodu rosyjskiego i chętnie przypuszcza dodatnie strony, gdzie je jeszcze w stanie duchowieństwa odnaleść może. Schyzma rosyjska według X. Tondiniego okrom spuścizny bizantyńskiej nosi w znacznej części ślady wpływów protestanckich. Główny organizator kościoła rosyjskiego, twórca Śgo. Synodu Piotr W., był przesiąknięty duchem protestanckim. Carowa Katarzyna protestantka z rodu, czerpała swe poglądy filozoficzno-religijne z korespondencyi z Voltairem i z całą szkołą encyklopedystów. Za Aleksandra I krzyżowały się wpływy, to swedenborgianizmu, sekciarskich stowarzyszeń biblijnych, to protestanckiej mistyczki pani Krudener, to wreszcie pewnej skłonności Cara do religii katolickiej, skłonności, której skutkiem była tolerancya, jakiej wyjątkowo za tego panowania używali katolicy, a nawet ten wpływ, jaki wywierał chwilowo w Rosyi zakon Jezuitów. Cesarz Mikołaj lubo najbardziej strzegł schyzmy jako narzędzia despotyzmu, w gruncie był także raczej protestantem, niż schizmatykiem, a wysyłał kandydatów na biskupstwa prawosławne do uniwersytetu berlińskiego po naukę, zkąd też przywozili całe ładunki doktryn filozofii niemieckiej i racyonalizmu. Zgoła przegląd ten Papieżów schyzmatyckich, jakimi są Carowie, wykazuje dowodnie, że zwierzchnicy kościoła rosyjskiego, mogą wydawać nietylko rozporządzenia odnoszące się do administracyj kościoła i obrzędów, ale nawet zmieniać bez zapytania kogokolwiek dogmata wiary; że ci Papieże carowie co rządzili samowładnie cerkwią prawosławną niebyli wcale prawowitymi schyzmatykami. Niemogła się przeto pod takiem przewodnictwem utwierdzić jednolita podstawa dogmatyczna.

Słusznie też autor wskazuje, że ten wpływ protestantyzmu na kierownictwo kościoła prawosławnego musi zwłaszcza w obecnych czasach sprowadzić racyonalistyczny rozkład, który już roztoczył w Niemczech kościół reformowany i nieomieszka wcześniej czy później podkopać schizmę. Pod względem dowolności dogmatycznej, ciekawe tutaj spotkać można zestawienia z autorów cerkiewnych, ksiąg religijnych i interpretacyj carskich, zestawienia wskazujące, jak kościół rosyjski jest elastycznym pod względem dogmatów. Według potrzeby dyplomatycznej, lub politycznych widoków, raz nieuznaje chrztu katolickiego lub protestanckiego i przechodzących na schizmę chrzci na nowo, to znowu uważa tę ceremonię za zbyteczną, gdy np. księżniczka Dagmara podwakroć przyjmuje schizmę, zostawiając sobie wolny powrót do luteranizmu, gdy umarł pierwszy jej narzeczony. Tę samą dowolność liturgiczną znachodzimy, gdy siłą i gwałtem rząd rosyjski zmusza unitów do przejścia na schizmę. Za Siemiaszki wpędzają całe gromady do rzeki, aby je archirej chrzcił z wody — obecnie wystarcza już przestąpienie progu cerkwi prawosławnej, aby być zapisanym na wieczne czasy w księdze ludności schizmatyckiej.

Ta sama giętkość w dogmatach stanowiących różnicę z kościołem katolickim. Wiadomo, że główna tu fociuszowskiej jeszcze schizmy różnica zawisła w kwestyi pochodzenia Ducha św. od Boga Ojca i Syna Bożego. W słynnym akcie carskim ogłaszającym przyjęcie na łono kościoła prawosławnego unitów litewskich i ta różnica pominiętą, a zatwierdzoną zupełna zgodność z dogmatami kościoła katolickiego co do śej Trójcy, oczywiście w celu usunięcia skrupułów religijnych nowo nawróconych knutem i nahajką unitów. Niewiemy o ile prawdziwą jest anegdota, jakoby Car Mikołaj zakazując w całej monarchii nabożeństwo żałobne za swego ojca, na uwagę archimandryty petersburskiego, że żałobne nabożeństwa są przeciwne zasadom prawosławia, bo albo dusza potępiona w piekle, a więc nic już jej niepomoże, albo zbawiona w niebie, więc modły są zbyteczne, ukazem

Hiszpanię jeszcze p. Rascon, a dzienniki utrzymują że p. Merry przybył tylko w nadzwyczajnej misyi, że przywiózł ordery hiszpańskie, przeznaczone dla Cesarza i ks. Bismarka. Ale dzienniki mylą się, p. Rascon opuści Berlin za dni kilka i wróci do Madrytu. (Donoszą już że złożył na posłuchaniu cesarskiem odwołujące go listy. *Red.*)

Minister rolnictwa mianował Bronisława Zarzeckiego praktykanta rachunkowego namiestnictwa, asystentem rachunkowym przy dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie.

Krajowa dyrekcya skarbu mianowała kontrolora urzędów podatkowych Aleksandra Korczyńskiego kontrolorem przy magazynie tytoniu i stemplów w Jagielnicy, a posadę poborcy przy ubocznym urzędzie cłowym w Szczucinie nadała Franciszkowi Gutowskiemu, adjunktowi podatkowemu w Wadowicach.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela tymczasowego w Muninie Augusta Zygmuntowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowéj w Muninie; tymczasowego nauczyciela szkoły w Łuczce Hipolita Jaworskiego rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Łuczce.

Wiedeń 26 marca. Onegdaj wymieniliśmy tylko ogólnie ile spraw w Radzie państwa zostało załatwionych podczas ostatniéj sesyi, mianowicie od ponownego zebrania się Izby deputowanych w d. 20 stycznia r. b. Wymieniamy dziś sprawy te poszczególe:

I tak z przedłożeń rządowych załatwione zostały: Ustawa rekrutacyjna na rok 1875; o pożyczce państwowéj na budowę gmachu rządowego w Czerniowcach; o uwolnieniu od stempla ugód, dotyczących zamiany na relutum stałe opłat kościelnych w Górnéj Austryi; o konwencyi austryacko-rosyjskiéj, dotyczącéj ochrony znaczków handlowych; o przedłużeniu terminów zwrotu zaliczek, udzielonych z funduszów państwa dotkniętym powodzią mieszkańcom Czech; o przedłużeniu zwrotu pożyczek z rządowych kas zaliczkowych do końca b. r.; o wyznaczeniu dyet po 10 zł. dziennie i kosztów podróży po 1 zł. za milę dla członków delegacyj dla spraw wspólnych w razie zwołania sesyi do Pesztu; o przyznaniu prawa użycia do lokacyi kapitałów pupilarnych obligom pożyczki miast Wiednia i Pragi; o kredytach specyalnych na budowę kolei rządowych; o zapomogach państwowych na regulacyę rzek Narenty, Muru i Gail; o podatku budowlanym; o pokryciu niedoboru kolei Vorarlberskiéj; o płacach profesorów i kosztach wprowadzenia w życie uniwersytetu w Czerniowcach; o metrycznych miarach i wagach; o organizacyi urzędów cechowania; o uwolnieniu od opłat zapisów tabularnych na drobne kwoty opiewających; o maklerach i sensalach; o zaciąganiu w księgi tabularne praw stanu familijnego; koncesya na koléj żelazną przez Salzkammergut w Tyrolu, Opawa-Blarapass w Morawii i drugorzędną koléj Elibogen-Neusattel; o przystąpieniu Austryi do międzynarodowego związku pocztowego.

Wnioski samoistne posłów załatwione: deputowanego Fuxa, o zniesienie przymusu legalizacyjnego; Euzebiusza Czerkawskiego, o uwolnienie od podatku fundacyi ze składek na potrzeby szkół w Galicyi; Heilsberga, o urządzenie szkoły weterynaryi dla krajów alpejskich kosztem państwa; Steudla, o zakopywanie padliny; Schönerera, o środkach przeciwko szerzeniu się księgosuszu; Kowalskiego, o uwolnienie od podatku galicyjskiéj pożyczki głodowéj; Klepscha, o starokatolikach; regulamin stały dla Izby poselskiéj.

Niezałatwiono przedłożeń rządowych: wniosku o zniesienie sądowych kas pupilarnych; o zaprowadzenie akcyzy od mięsa po wsiach; o zaprowadzenie taryf maksymalnych dla przewozu osób kolejami żelaznemi; ustawy karnej; wszystkich projektów do nowych ustaw podatkowych, z wyjątkiem projektu do ustawy o podatku domowym; ustawy o rybołostwie, nowej ustawy stemplowej; nowej ustawy egzekucyjnej i projektu fuzyi towarzystwa kolei północno-zachodniej z innemi kolejami w Czechach.

Niezałatwione wnioski posłów są następujące: Koppa, o zniesienie czesnego na uniwersytetach; Czajkowskiego, co do budowy kolei drugorzędnej w Galicyi wschodniej; Rosera, o urlopowaniu żołnierzy na czas żniw i o wydanie osobnej ustawy o zakładach zastawniczych; Mengera, o niepołączalności mandatu poselskiego z niektóremi urzędami; Ozarkiewicza, o zniżenie i rozłożenie na raty podatku spadkowego; Kellersperga o zmianę składu komisyj szacunkowych dla wymiaru podatku gruntowego; Scharschmida, o zmianę terminów wymiaru podatku gruntowego; Haschka o uproszczenie poboru podatków; Teuschla, o zaprowadzenie instytucyi publicznych sensalów zaprzysiężonych do sprzedaży domów, gruntów i hipotek; Kronawettera, o rewizyę ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych; Fuksa, o zmianę ustawy o delegacyach dla spraw wspólnych; Göllericha, o zmianę administracyi politycznej; Heilsberga, o podniesienie najwyższej kwoty w sprawach spornych drobiazgowych; Rydzowskiego, o ograniczenie stopy procentowej; Foreggera, o zmianę ustawy prasowej.

— *Presse* dowiaduje się z Gradcu, że wspólne ministerstwo wojny, idąc za życzeniem Rady państwa postanowiło zwoływać rezerwistów do ćwiczeń wojskowych w maju każdego roku, a nie, jak dotychczas bywało w jesieni, i że w tym celu wystosowało do głównych komend wezwanie, ażeby w porozumieniu z władzami politycznemi, już w roku bieżącym, w miarę możności i stosunków lokalnych, zwołały rezerwistów do ćwiczeń wojskowych w maju.

— *Czernowitzer Ztg* donosi, że bar. Petrino złożył mandat poselski na sejm krajowy.

Rosya.

Dzienniki Rosyjskie zapowiadają w krótce proces, obiecujący być ciekawym przeciw Skopcom, których 350 obwinionych stanąć mają przed kratki sądowe.

Skopcy stanowią sektę, o której mało kto z osób nie zamieszkałych w Rosyi, lub nieznających jej wewnętrznych stosunków, słyszał zapewne. Chcąc ją dać poznać, opowiedzieć naprzód musimy, pewną anegdotę z czasów Cesarza Mikołaja I., która nam to trudne zadanie nieco ułatwi.

Wiadomo, że przed kampanią krymską, która dla Rosyi ostatecznie miała skutki korzystne, odniesione z nieco kosztowniejszych tylko ćwiczeń wojskowych, ponieważ dała jej poznać czego jej jeszcze brakło do prowadzenia prawdziwej wojny; książę Menszykow ówczesny minister marynarki, był posłany przez Cesarza Mikołaja do Stambułu w misyi dyplomatycznej, którą sam w taki sposób wyjeżdżając z Petersburga, określił: „Jeżeli Sułtan przyjmie co mu zaproponuję, będzie miał prawo jeść baraninę, jeżeli nie, będzie musiał się przyzwyczaić do świniny“.

Otóż po nieprzyjęciu przez Sułtana rzeczonych propozycyj, książe Menszykow wrócił do Petersburga, i w oczekiwaniu na dalsze wypadki, które mu dały dowództwo armii, był przez jakiś czas lwem dworu, i wyższego towarzystwa stolicy, nietylko jako dyplomata, który tak godnie reprezentował dumnego swojego pana, ale jako podróżnik, który z właściwym sobie humorem, najciekawsze opowiadał rzeczy o dworze i społeczeństwie tureckiem.

Obecna przy jednem z takich opowiadań jedna z Wielkich księżniczek, słysząc niezrozumiały dla niej wyraz „eunuch,“ zapytała Cesarza z całą naiwnością młodej panienki; co to jest eunuch? Cesarz Mikołaj mniemając, że tym razem przynajmniej postawi nigdy niczem niedekoncertującego się księcia Menszykowa w kłopotliwem położeniu, z uśmiechem jej odpowiedział: „Poproś niech ci to Menszykow wytłomaczy.“ Jakoż ten bez namysłu prawie, z całą grzecznością wytrawnego dworaka zwracając się ku Wielkiej księżniczce rzekł: „Wasza Cesarsza Wysokość raczy wiedzieć, że eunuch przy dworze tureckim jest prawie to samo, co u nas szambelan, z tą tylko różnicą, że szambelan nosi klucz z dwoma guzikami, eunuch zaś takiż klucz, ale bez dwóch guzików.“

Niemogąc zręczniej wyjść z równie kłopotliwego położenia, dodamy tylko pod osłoną dowcipu księcia Menszykowa, że czem są eunuchy w Turcyi, tem są skopcy w Rosyi.

Skopcy zajmują się niekiedy handlem, przedewszystkiem zaś wekslarstwem. Petersburg, Moskwa i wszystkie miasta Wielkorosyjskie, przepełnione są nimi. W ogóle są to ludzie bardzo zamożni, nadzwyczaj pracowici i spokojni, unikający wszelkich z innymi stosunków, skupieni w sobie i żyjący tylko ze swoimi. Tak zaś są skryci i ostrożni, że nigdy rząd dojść nie potrafił ani ich tajemnic, ani siedliska ich starszyzny, której wszakże egzystencyi dowodzi co rok wzrastająca ich liczba, pomimo tak niekorzystnych multyplikacyjnych warunków i pewna tajemna władza, której w potrzebie umieli dawać dowody. I tak około roku 1840 czy nieco później, minister spraw wewnętrznych Perowski chcąc takowe zbadać, naraził urzędnika policyi, który się podjął tej delikatnej misyi, na wielką nieprzyjemność. Skopcy bowiem zrozumiawszy rzecz tak to urządzili, że biedny policyant rad nie rad, przeszedł przez cały ceremoniał łączącego go z ich sektą aktu i niedoczekawszy się żadnej pomocy, którą sobie na ten przypadek ze strony policyi zapewnił, odwieziony został do domu, i powierzony troskliwym staraniom żony, kiedy strapiona pomoc w innej całkiem stronie mi sta nad jego bezpieczeństwem czuwała.

Odtąd niesłychać było nic o Skopcach, aż dopiero kilka lat temu wszystkie gazety rosyjskie powtórzyły wiadomość o wykryciu gniazda tej sekty w Morszańsku, miasteczku położonem na kolei żelaznej między Tułą i Penzą, o aresztowaniu ich naczelnika duchownego, oraz zabraniu kilkunastu milionów rubli, stanowiących kasę zgromadzenia. Następnie przypominamy sobie tylko skazanie rzeczonego naczelnika na Sybir, bez żadnej już wzmianki ani o pieniądzach, ani o samym procesie.

Nowy proces, o którym dzienniki donoszą, dowodzi, że rząd się na nich uwziął, i gdy figuje starowiercom, oraz kilkudziesięciu innym sektom grasującym pośród prawosławia, tej jednej postanowił dać radę.

Prawdopodobnie więcej bogactwa, jak niedorzeczność ich zasad, sprowadziły tę chmurę na biednych Skopców, którzy cichem swem postępowaniem i poszanowaniem praw krajowych odróżniali się od innych wszystkich w Rosyi sekciarzy. Proces zresztą, da ich nam zapewne bliżej poznać i może wyjaśni tajemnice, których dotąd nikt rozjaśnić nie umiał.

W dziele nawet pod tytułem: *Les Sectes en Russie — par un ancien conseiller d'etat* bardzo obszernie o innych sektach rozpisującem się, nie doczytaliśmy się nic o Skopcach ciekawego. O ile sobie przypominamy autor przypisywał dziwne zasady tej sekty wygórowanej idei religijnej, w myśli zbliżenia się do bóstwa, przez najwyższą jego cechę, to jest czystość — i tylko pod względem straty jedną przez nich ponosi rozmnożenie się ludności krajowej, uważał ich szkodliwymi.

Natomiast wykazał szkodliwość wielu innych sekt, których najdziwniejsze, a często bezecne praktyki, opisał z całą znajomością rzeczy.

Nim więc proces wyjaśni, czem mianowicie winni są przed rządem ci nieszczęśliwi, pozwolimy sobie zrobić uwagę, że powolność dla starowierców, których do 11 milionów liczy się na całej przestrzeni Rosyi, tłómaczyć się samą już tak poważną ich liczbą może. Wszyscy prawie kozacy, dońscy, uralscy i czarnomorscy, są wyznawcami tej sekty, która właściwie jest w całej swej starożytnej czystości religią obrządku wschodniego. W naszym zaś kraju protekcya starowierców jest tylko jednym więcej środkiem ucisku naszej narodowości, ponieważ rząd chce mieć w nich skuteczne przeciw polskiej ludności narzędzie. Osiedleni za polskich czasów w różnych stronach naszego kraju, wszyscy niechętni prawosławiu, i oburzeni zniesieniem patryarchatu Moskale, znaleźli wszelką pomoc rządu i obywatelstwa polskiego, ale nie przestali być Moskalami, i w roku 1863 rząd znalazł w nich, w miejscowościach gęściej przez nich zamieszkałych, jako to w guberniach witebskiej, mohilewskiej, kowieńskiej, a zwłaszcza w okolicach Dynaburga; najskuteczniejszą dla siebie pomoc. Morderstwa, rabunki i zniszczenie wielu dworów, ich przeważnie były dziełem w tych stronach. A chociaż i w czasach zupełnego pokoju — rozbój, kradzież, zwłaszcza koni, jest ich zwyczajnem zatrudnieniem; rząd woli mieć złoczyńców sobie przychylnych, niż uczciwych ludzi nieprzyjaznych, i organizuje z nich policyę na obywateli polskiego pochodzenia. Napady na obywatelskie dwory stały się jedną z klęsk kraju w ostatnich czasach, policya zaś i sądy raczej pomagać jak przeszkadzać im się zdają. Ze zaś w Petersburgu jakaś komisya zajmuje się szczególnie ich losem, nie możemy wątpić, że się to odbędzie kosztem obywateli naszego kraju, którzy za wpół darmo będą zmuszeni oddać na dziedzictwo wydzierżawiane im dotąd grunta.

Wszelkim innym sektom choćby najdziwaczniejszym i najbezecniejszym, rząd zapewne da pokój, ponieważ ani politycznych, ani finansowych korzyści z niepokojenia ich dla siebie nie widzi. Dość na teraz ma unitów, katolików i skopców.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 marca. Na posiedzeniu Komisyi Archeologicznej Akademii Umiejętności d. 24 b. m. przedstawiono do ogłoszenia w sprawozdaniach, rozprawę p. J. Marcinkowskiego „O Ichnolitach“; czytano relacyę p. J. N. Sadowskiego o poszukiwaniach p. S. Morawskiego w Sądecczyznie; wysłuchano zdania sprawy z robót sekcyi wykopalisk, wreszcie załatwiono niektóre czynności bieżące administracyjne. Komisya roześle niebawem wypracowany przez Czł. Akad. p. J. I. Kraszewskiego projekt Encyklopedyi starożytności polskich, wzywając do udziału w przygotowaniu do niej materyałów. Na posiedzeniu tem przeglądano relacye pp. J. N. Sadowskiego, P. Umińskiego, A. H. Kirkora, A. Schneidera, Dr Kopernickiego i innych, o 451 miejscach, gdzie znaleziono zabytki z czasów pogańskich. Relacye te spisane są na kartkach, po największej części rysunkami starożytności objaśnionych. Z nich tworzyć się będzie wykaz wykopalisk.

— Dla uwięzionych lub internowanych księży w Wielkopolsce nadesłał nam konwent XX. Bernardynów z Brzeżan 5 złr.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj znaną złodziejkę Józefę Tymczyczykównę, od której odebrała cztery portemonetki skradzione w kościele Dominikanów podczas nabożeństwa. Chciała ona, gdy ją schwytano, odrzucić portemonetki.

— W wypracowaniu o urządzeniu Magistratu Lwowskiego, które było podniesionem na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej d. 24 bm. znajdują się takie ustępy przytoczone przez *Gaz. Lwowską* jako osobliwości: „Czas służby spędzony jako praktykant lub elew w służbie miejskiej wlicza się do wysługi“ albo: „Przyjmowani będą osobniki, którzy uzdolnieniem i przymiotami osobistemi do takich posad się kwalifikują.“

— Dzienniki wiedeńskie a za niemi lwowskie powtarzają ciągle o nieczcze znanego z procesu lichwiarza Wilkenfelda, jakoby tenże umknął do Rumunii. A jednak donieśliśmy w *Czasie*, że go ujęto w Krakowie d. 23 marca.

— Onegdaj wieczór zastrzelił się z karabinu w własnym domu we Lwowie bar. Henryk Lewartowski wysłużony major wojsk austr. Choroba niewyleczona sprowadzająca cierpienia, spowodowała samobójstwo.

— Mylnie pisano, że powodem samobójstwa listonosza Mahna we Lwowie, było zgubienie listu z pieniędzmi. Okazało się to być bajką. Papiery listonosza były w zupełnym porządku.

— D. 20 b. m. wybuchł pożar w Janowie w powiecie Wielickim u kowala Kmiecika i zniszczył dom, stodołę, wozownię i stajnię. W ogniu tym zginęło niemowlę, dziecię Kowala i 13 letni pastuch; w stajni zaś 7 sztuk bydła, koń i kilka sztuk nierogacizny.

— Ostatniemi czasy wielka liczba rzemieślników udawała się do księstw Naddunajskich za zarobkiem, którego największa ich część nie znalazła, a nawet częstokroć popadała w nędzę i nie miała nawet wrócić o czem do domu. Według przedstawienia jlnego konsulatu austr. w Bukareszcie, nie znajdują nigdy w Rumunii zajęcia: górnicy i hutnicy, rytownicy, grzebieniarze, koszykarze, tkacze bawełny, sukna i jedwabiu, iglarze, śpilkarze, powroźnicy, konwisarze; następujące zaś rodzaje przemysłu jako mało albo wcale nie reprezentowane w Rumunii, dają korzystne widoki powodzenia przy znajomości zawodu i z kapitałem choćby nieznacznym: rzeźbiarstwo, odlewanie żelaza, mosiądzu i cyny, farbiarstwo, pasamonictwo, drzeworytnictwo, wyrób tektury. Wreszcie zdolna czeladź rzemieślnicza znajdzie niezawodnie zatrudnienie i zarobek następujących wyrobów: brązownicy, ruśnikarze, tokarze, bednarze, pilnikarze, złotnicy, wyrób narzędzi chirurgicznych, malarze, tokarze metalów, kowale, ślusarze, blacharze, kapelusznicy, tapicerzy, stolarze, zegarmistrze, pozłotnicy, cukiernicy.

— Dzwon do katedry kolońskiej ulany powtórnie, gdyż pierwszy odlew nie udał się, jest już wytoczony i ma po świętach odejść na miejsce przeznaczenia. Wiadomo, że Cesarz Wilhelm dał na ten dzwon potrzebną ilość armat francuskich. Odlewał go Hamm w Frankenthal, i z tego miasta odejdzie dzwon kanałem na Ren i Renem dostanie się do Kolonii. Komitet budowy katedry kolońskiej nie jest zadowolony z tonu, który nie dochodzi do żądanego C, lecz po zawieszeniu dzwon ma być jeszcze piłowany, żeby doszedł do wyższego tonu. Przyjętym on będzie dopiero wtedy, gdy przez 6 tygodni trzy razy codziennie po jednej godzinie dzwoniąc, nabędzie się przekonania, że dzwon jest trwały.

— Dnia 22 marca popołudniu powstał pożar w teatrze miejskim w Lugdunie i w kilku godzinach zniszczył znaczne części tego ogromnego budynku, lecz zanim ogień dostał się do sali widowisk, zdołano go stłumić. Szkody są jednak dość znaczne.

Teatr. W poniedziałek dnia 29 marca, opera w 3 aktach oryginalnie wierszem napisana, przez L. A. Dmuchowskiego, z muzyką Elznera: *Król Łokietek czyli Wiśliczanki.* Chóry wzmocnione współudziałem amatorów. W drugim akcie obrazy. — We wtorek dnia 30 marca, komiczna operetka w 3 aktach. Tekst J. Ruitera, muzyka J. Offenbacha, polskie tłumaczenie Wład. Lud. Anczyca: *Księżniczka Trebizondy.* Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 26 marca pochmurno; termometr od — 4·6 doszedł do + 0·8 R. Barometr w ciągu dnia szedł w górę; dnia 27 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 331.79, termometru — 7·6 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 28 marca, *Pierwsze Święto Wielkanocne:* Śgo Sykta papieża; w poniedziałek dnia 29 marca, *Drugie Święto Wielkanocne:* Śgo Eustazego biskupa; we wtorek dnia 30 marca: Śgo Kwiryna męczennika.

Wykaz zmarłych w Krakowie
od dnia 20go marca do 27go marca 1875 r.

Wyjaśniał Marya, żona gospodarza z Czyżyn 50 lat, na zgorzelinę nogi; Kozierowski Józef, pensyonowany woźny 68 lat, na rozedmę płuc; Grabowski Jędrzej, rękawicznik 67 lat, na zapalenie płuc; List Franciszek, prywatny oficyalista 41 lat, na raka w gardzieli; Wyżałkiewicz Stanisław, wyrobnik 56 lat, na obłąd opilczy; Wieser Amalia, żona podpułkownika 28 lat, na suchoty; Prowadzisz Jan, służący 45 lat, na gruźlicę płuc; Raciborska Tekla, wyrobnica 70 lat, na miażdżycę tętnic; Galas Michał, wyrobnik 47 lat, na zapalenie rdzenia pacierzowego; Domańska Antonina, przy familii 18 lat, na chorobę nerek; Trzeciecka Marya, uboga 71 lat, na raka wątroby; Sławiński Edward, czeladnik lakierniczy 15 lat, na zapalenie mózgu; Kostecki Franciszek, Dr medycyny 27½ lat, na dur wysepkowy; Rządca Leonard, czeladnik krawiecki 42 lat, na gruźlicę płuc; Gębalowa Marya, włościanka z Pleszowa 21 lat, na ropnicę; Piekarski Filip, b. szewc, z Tow. Dobr. 76 lat, na uwiąd starczy; Kotulski Stanisław, przy familii 43 lat, na raka w języku i gruźlicę płuc; Furmańczyk Ludwika, córka wyrobnika 14 lat, na ospę; Opitz Ludwik, rewident rachunkowy 43 lat, na gruźlicę płuc; Kucharczyk Maryanna, żona wyrobnika 50 lat, na raka; Śliwińska Zofia, służąca 67 lat, na zapalenie płuc; Regina Listwia, bez zatrudnienia 57 lat, na rozedmę płuc; Pieronkiewicz Maryanna, służąca 37 lat na suchoty; Zarzycki Wojciech, wyrobnik kamieniarski 40 lat, na ropnicę po amputacyi uda; Alpiner Samuel, faktor 80 lat, na uwiąd starczy; Junger Hinda, żebraczka 40 lat na gruźlicę płuc; Rauscher Leiner, żołnierz 40 p. p. 23 lat, na gruźlicę płuc; Hochstim Julian, buchhalter 26 lat, na suchoty.

Oprócz tego dzieci do lat 5ciu zmarło 9, a mianowicie na ospę 3, na zapalenie mózgu 2, na puchlinę 1, na dławiec 1, na suchoty 1, na zapalenie kiszek 1.

Sprawy sądowe.

Kraków 26 marca.

Oszustwo i przeniewierzenie się.

(Dalszy ciąg).

Na piątkowem posiedzeniu rannem przystąpiono do omówienia ostatnich dwóch faktów, tj. przeniewierzenia na szkodę p. Stanisława Stojowskiego i kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Przewodniczący żąda najpierw od p. Kirchmayera wytłumaczenia się względem zarzuconego mu przeniewierzenia sum 1,950 zł. i 7,350 zł., zapłaconych przez p. Stojowskiego w kantorze na zakupno 15 akcyj kolei Rudolfa i 35 akcyj Karola Ludwika IV emisyi, których to akcyj jednak p. Stojowskiemu kantor mimo jego upominania się nie wydał.

Kirchmayer: Rzecz ta dzieli się na dwie części, tj.: jeden fakt dotyczy akcyj kolei Rudolfa, a drugi wpłaty na akcye kolei Karola Ludwika, które odrębnie muszę omówić. Najpierw jednak nadmieniam w ogólności, że p. Stojowski miał u mnie rachunek bieżący i to obciążony długiem 700 zł., na który wystawił nawet weksel, a prócz efektów tych i inne miał dawniej w kantorze depozyta, które odebrał.

Co do wpłaty na akcye Karola Ludwika IV emisyi, w szczególności nadmieniam, że p. Stojowski swoim podpisem na układzie u p. Potockiego spisanym, sam przyznał, że był w stosunkach kredytu z kantorem i odstąpił nawet pierwszeństwa tym, którzy uczynili wpłaty na tę kolej i otrzymali kwity interymalne. W końcu nadmieniam, że się p. Stojowski po swe akcye nie zgłaszał, bo gdyby się był zgłosił, mógłby je był otrzymać każdego czasu.

Na przedstawienie przewodniczącego, że p. Stojowski według swego zaprzysiężonego zeznania, kilkakrotnie się do kantoru zgłaszał, odpowiada Kirchmayer, iż o tem nie wie.

P. Kotajny, który podczas przesłuchania p. Kirchmayera udał się na ustęp, tłumaczy się podobnież, że p. Stojowski miał w kantorze bieżący rachunek od lat kilku; akcye Rudolfa, za które p. Stojowski wpłacił, zakupiono dla niego w Wiedniu. O efekta swe p. Stojowski się nie zgłaszał, aż dopiero w końcu, kiedy już upadłość była bliską.

Na przedstawienie przewodniczącego, że się p. Stojowski kilkakrotnie zgłaszał do kantoru, a obwiniony zamiast powiedzieć mu, iż gotów wydać mu depozyt za spłaceniem rachunku, zwlekał go wymówkami, iż akcye z Wiednia nie nadeszły, odpowiada p. Kotajny, iż tego nie czynił.

Przewodniczący wzywa następnie świadka p. Stanisława Stojowskiego.

P. Stanisław Stojowski zeznaje pod obowiązkiem przysięgi złożonej w śledztwie, że zapłacił w kantorze w roku 1867 1,950 zł., na zakupno 15 akcyj Rudolfa, których odbiór kantor według listu świadkowi wręczonego potwierdził, że jednak mimo kilkakrotnych upominań się, akcyj tych w kantorze mu nie oddano.

Co do kolei Karola Ludwika, wpłacił świadek na 35 akcyj nowej emisyi w roku 1869 7,305 zł., na które także otrzymał od kantoru pokwitowanie. Pokwitowanie to, które p. Stojowski sądowi składa, ma datę 20 stycznia 1870 r., podczas, gdy wypłata najdalej do 10go stycznia miała nastąpić, tak, iż kwity późniejsze już nie miały wagi.

Gdy przewodniczący żąda w tej mierze wyjaśnienia od p. Kotajnego, tenże tłumaczy się, że wystawił kwit dopiero 20 stycznia, bo się p. Stojowski dopiero wtenczas po takowy zgłosił, zresztą kolej Karola Ludwika uwzględniała także wpłaty późniejsze.

Przewodniczący zwraca jednak uwagę, że to jest przeciwnem instrukcyi i w skutek tego strony, którym wystawiono kwity po 10 stycznia 1870 r., znaczne poniosły szkody, bo kolej kwitów takich przy wydaniu nowych akcyj nie uwzględniała.

Świadek potwierdza tę okoliczność, dodając, że prowadził nawet proces z koleją Karola Ludwika o wydanie mu nowych akcyj, albowiem takowych dla nieformalności kwitu nie otrzymał. Świadek zeznaje dalej, że o akcye te zgłaszał się w kantorze w lutym 1870 r.; że nawet u p. Kirchmayera samego o nie się dopominał, i że tenże mówił mu, że je otrzyma, jak tylko z Wiednia nadejdą.

Ponieważ świadek dalszych szczegółów sobie nie przypomina, przewodniczący każe zeznanie jego odczytać.

Po odczytaniu zeznania, dodaje jeszcze świadek, że podpisał wprawdzie kantorowi weksel na pożyczone 700 zł., że jednak interes ten nie miał nic wspólnego z poleceniem zakupna akcyj kolei Rudolfa i wpłaty na akcye kolei Karola Ludwika.

Na zapytanie adjunkta p. Turnau, podaje świadek stanowczo, że kilka razy, nawet 2 do 3ch razy w roku upominał się w kantorze o akcye kolei Rudolfa, a zawsze go zwlekano.

---

odręcznym zaprowadził czyściec, którego przedtem nie znała schizma. Anegdota *se non e vera e ben trovata*, toż w broszurze X. Tondiniego spotykamy cytacyę z katechizmu Archireja Filareta najwyraźniej katolicki dogmat o czyśćcu rozwijającą.

Autor przechodzi następnie do wykazania obecnego stanu duchowieństwa prawosławnego. Za przewodnika obiera sobie niepodejrzanego o niechęć, owszem znanego publicystę rosyjskiego p. Schoedo-Ferrotti. Obraz kleru schizmatyckiego wypadł też dość korzystnie, gdy autor patrzał przez pryzmat równie pochlebny. Mimo to jednak, że X. Tondini przypuszcza wiele zalet moralnych w duchowieństwie prawosławnem, o czem my odmienne nieco mamy przekonanie, słowami p. Schoedo-Ferrotti stwierdza jednak stanowisko nader podrzędne, jakie zajmuje kler w społeczeństwie rosyjskim. Religia jako *instrumentum regni* jest tam szanowaną, ale księża w największej poniewierce i lekceważeniu, najniższy stanowią szczebel hierarchii czynowniczej. Trafnie wskazuje autor fakt wyjątkowy w dziejach cywilizacyi narodów, że nigdzie mniej niż w Rosyi duchowieństwo nieprzyczyniło się do rozszerzenia oświaty i uprawy nauk. Mnichy rosyjskie mają stanowczy zakaz pisania, niedziw też, że nauka niekwitnie w monastyrach Czerńców. Świeckie duchowieństwo, lubo niema wzbronionego sobie używania pióra, nader mało stosunkowo przyczyniło się do krzewienia nauk. Od wprowadzenia chrześciaństwa aż po dziś dzień bibliografje urzędowe rosyjskie wyliczają zaledwie dwachset pisarzy duchownych. Mniejsza jednak o oświatę świecką, która wszędzie indziej od duchowieństwa wychodziła. W Rosyi brak zupełnie literatury kościelnej. Niezbędne książki religijne wychodzą tylko z rozkazu rządu i pod jego natchnieniem. Zresztą język rosyjski nigdy niebył wprowadzony do liturgji kościelnej, a językiem prawosławia jest dotąd starosłowiański. Umiejący czytać, a ci w Rosyi należą tylko do wyższych warstw, modlą się na cudzoziemskich modlitewnikach francuskich, więc katolickich lub niemieckich protestanckich. Poniżenie duchowieństwa w społeczności rosyjskiej przypisuje O. Tondini obok serwilizmu rządowego przeważnie małżeństwu księży. Ksiądz obarczony rodziną, podejmujący zachody o jej utrzymanie, traci tę niezawisłość społeczną i ten wpływ moralny, jaki tylko kapłan żyjący w celibacie wywierać zdoła.

W całej tej, że tak powiemy indukcyjnej części swej pracy, O. Tontini wiele podaje charakterystycznych, a nieznanych szczegółów i trafnych spostrzeżeń. Niezupełnie jednak zgodzilibyśmy się na dedukcyę, jaką z tego założenia wyprowadza.

Owa chwiejność dogmatyczna kościoła rosyjskiego, owa pozorna zgodność nauki z tą jaką podaje kościół rzymski, czy nieuwodzi zbytecznie sz. Autora w optymizm, jakoby schizma była najbliższa katolicyzmu i potrzeba było jednego tylko kroku, uznania zwierzchnictwa Papieża a wyrzeczenia się ze strony Carów rządu kościołem, aby wielkie dzieło Unji było dokonanem? Nam się wydaje przeciwnie, że łatwiejszy powrót do kościoła dla tych, co się odeń w przeciwnym oddalili kierunku. Z protestantyzmu, z racyonalizmu ciągłe odbywają się nawrócenia. Pozorna zgodność dogmatyczna prawosławia, zewnętrzna jego okazałość obrzędów, cześć oddawana Matce Boskiej i Świętym, możność posługiwania się książkami katolickiemi, wszystko to razem stanowi raczej przeszkodę niż pomoc do poznawania błędu i powrotu do pracy. Lecz O. Tondini nie mówi o indywidualnych konwersyach, lub o propagandzie katolickiej niemożliwej w Rosyi, gdzie niedość być poddanym Cara, trzeba go uznawać za papieża i głowę kościoła. Celem broszury jest właśnie wykazanie konieczności poddania kościoła rosyjskiego pod zwierzchnictwo Papieża, jeśli prawosławie niema w krótkim czasie uledz zupełnemu rozkładowi. Wymownych używa tu autor argumentów i pełnych oczywistości dowodów, mimo to jednak konkluzya rzeczona z całą apostolską podjęta gorliwością wydaje nam się być tylko *pium desiderium*. Autor stawia pytanie: co się stanie z kościołem rosyjskim, który jest dzisiaj tylko instytucyą polityczną, jeźli organizacya państwa ulegnie zmianie? Czy przetrwa prawosławie pierwszą lepszą rewolucyę? kto będzie jego zwierzchnikiem, jeśli carów już nie będzie, wiadomo bowiem, że najwyższy synod jest tylko podrzędnem narzędziem samowładztwa Cara, który nie będąc kapłanem jest więcej niż Papieżem, nie odprawiając mszy może zmieniać dowolnie dogmaty. Nie poraz to pierwszy nadzieja łatwego przejścia Rosyi na katolicyzm uwodzi głębsze nawet umysły. I któżby mógł brać za złe tę nadzieję, wszak powiedzianem: „będzie jeden pasterz i jedna owczarnia“. Wszelako ci co z własnego znają doświadczenia schizmę, co patrzą na męczeństwa dokonywane w celach propagandy prawosławia, co siłę materyalną tej religii państwowej poznali do gruntu, nie mogą ulegać złudzeniom. Zgadzamy się zupełnie z O. Tondini, gdy wykazuje, że zupełny rozkład i upadek czeka w bliskiej przyszłości prawosławie rosyjskie. Prawdą jest, że sekty się mnożą, a najstraszliwsza we wszystkich sekta nihilizmu nurtuje społeczność całą. Ale kto wie, czy powrót do prawdy nie jest możliwym dopiero po zupełnem zniszczeniu tego, co oparte na fałszu. Proces rozkładowy kościoła schizmatyckiego może się niebawem rozpocząć w zapasach z katolicyzmem. Niechaj według planów ogłoszonych przez O. Martinowa, Rosya naśladuje politykę kościelną Prus, roztworzy szluzy bezwyznaniowości, staremu i nowemu sekciarstwu, niechaj stara się narzucić ową unję powszechną wrzekomo chrześciańskich wyznań, a próba podobna lubo nas Katolików Polaków może wiele kosztować i na ciężkie wystawić prześladowanie, musiałaby jednak pociągnąć za sobą zachwianie tej potężnej instytucyi politycznej a chwiejnej i zgangrenowanej religji, jaką jest prawosławie. W ten czas dopiero ludzie wiary w Rosyi jak indziej nie będą mieli innego wyjścia, tylko uznanie Papieża i przyjęcie katolicyzmu. *Fata invenient viam* powiedzieć tu można. Papiestwo jedynem palladium dla wszelkiego wyznania chrześciańskiego, a epoka walk religijnych i krwawych prześladowań prawdę tę uwidocznić musi zarówno wierzącym protestantom, jak wierzącym schizmatykom. Ale przedtem schizma jak protestantyzm ostatniem swem wysileniem, całą potęgą swej materyalnej przemocy miotać się musi na podstawy opoki Piotrowej.

O. Tondini przedstawiwszy, że kościoł rosyjski zdąża do nieuchronnej ruiny, dla nawrócenia Rosyi chce użyć jedynego środka dziś możliwego, zbiorowych modlitw. Wiadomo, że odkąd we Francyi zaprowadzono bractwa celem wspólnych modlitw na intencyą nawrócenia Anglii, zaczęły się tam mnożyć liczne konwersye. Jeśli czyja modlitwa musiałaby mieć wagę, to właśnie modlitwa prześladowanych przez schizmę, modlitwa krzywdzonych. A zaiste modły takie za nieprzyjaciół nawet i dla nas mogłyby być skuteczne, gdyby zjednały odwrócenie lub złagodzenie prześladowań religijnych przez propagatorów schizmy na naszym wykonywanych kościele.

Radca p. Korczyński pyta Kotajnego, czy księgi kantoru mogą objaśnić konto p. Stojowskiego.

Kotajny utrzymuje, że mogą.

Radca Korczyński zwraca dalej uwagę, że obwiniony sprzecznie się tłumaczy, bo utrzymuje raz, że p. Stojowski po akcye Rudolfa do kantoru się nie zgłaszał, a drugi raz znowu, że miał obciążone konto, zatem akcyj tych bez poprzedniego porozumienia się z p. Kirchmayerem nie było mu można wydać.

Kotajny stara się sprzeczność tę wyjaśnić, utrzymując, że p. Stojowski akcyj swych nie żądał i o nie się nie depominał, gdyby ich żądał, wydanoby mu je za wyrównaniem konta.

Kotajny utrzymuje dalej, że kantor płacił p. Stojowskiemu procent od wpłaconych przezeń wcześniej pieniędzy na akcye kolei Karola Ludwika IV emisyi.

P. Stojowski temu przeczy, że od tych pieniędzy ani centa nie otrzymał.

Przewodniczący odczytuje dalej telegram dyrekcyi kolei Karola Ludwika przepisujący, by terminu 10-go stycznia 1870 r. ściśle się trzymać i późniejszych zgłoszeń do nowych akcyj nie przyjmować, co potwierdza uwagę poprzednio uczynioną.

Na zapytanie p. Kirchmayera wyjaśnia następnie p. Stojowski, że wprawdzie tylko w mowie potocznej wspomniał p. Kirchmayerowi o akcyach Rudolfa, lecz mówił o nich p. Kirchmayerowi kilka razy i skarżył się, że kantor takowych nie oddaje, na co p. Kirchmayer odpowiadał: „bądź Pan spokojny, jak tylko nadejdą z Wiednia, kantor je Panu zwróci.“

Obrońca zwraca uwagę, że rozmowa z p. Kirchmayerem mogła nastąpić chyba jeszcze w r. 1867, kiedy p. Kirchmayer był w Krakowie, zatem pyta czemu świadek od roku 1867 nie otrzymując Rudolfów, a otrzymując procent od nich, nie podejrzywał, że tu coś nie jest w porządku i nie zapytał o to kantoru, lub nie pisał do szefa.

Świadek odpowiada, iż myślał, że kantor płaci mu procent od gotówki, jaką na akcye kolei Rudolfa wpłacił, ale, że nigdy o złą wolę kantoru nie podejrzywał.

Obrońca prosi w skutek tego o wyjaśnienie stosunku p. Stojowskiego do kantoru p. Kirchmayera z ksiąg kantoru przez przesłuchanie znawców.

Prokurator nic przeciwko temu niema do zarzucenia.

Sąd po krótkiej naradzie uchwala wezwać znawców do przedstawienia sądowi kontokorrente p. Stanisława Stojowskiego, tudzież do skonstatowania z ksiąg, kiedy pieniądze na zakupno akcyj kolei Rudolfa zostały przesłane do Wiednia przez kantor, i czy procent p. Stojowskiemu był płacony.

Znawcy pp. Kandler i Opieński, obiecują księgi przejrzeć i popołudniu sprawozdanie złożyć.

Obrońca żąda jeszcze odnośnie do faktu młyna Tyczyńskiego, aby znawcy skonstatowali także, czy, jak to obrońca słyszał, dług młyna istotnie wynosił w styczniu 1870 r. 108,000 zł., a pokrycie tylko 102,000 zł., czy zatem mógł p. Kirchmayer eskontować na pokrycie brakujących 6,000 zł., owe weksle na 10,000 zł. już w dniach 4 stycznia i 8 lutego 1870 r.

Sąd do wniosku tego się przychyla, po czem przewodniczący przerywa dalsze omówienie faktu p. Stojowskiego aż do wysłuchania opinii znawców, i przystępuje do przesłuchania p. Kirchmayera względem faktu ostatniego, tj. przeniewierzenia wpłat na akcye kolei Karola Ludwika IVej emisyi na szkodę kolei.

Kirchmayer: Opowiem tę rzecz o tyle, o ile mi jest znaną. Kolej Karola Ludwika od dawna była w stosunkach z kantorem, który zawsze przeprowadzał te wpłaty na nowe akcye.

Co do ostatniej emissyi wiem tylko tyle, że w miesiącu styczniu 1870 r. t. j. do 10go był czas do wpłaty na akcye; od 10go do 20go stycznia należało pieniądze do likwidatury kolei Karola-Ludwika do Creditanstalt przesłać, a od 20 stycznia zaczęto wydawać nowe akcye, tak, iż faktyczne rozdawanie stronom akcyj rozpoczęło się dopiero w rzeczywistości 31 stycznia. Otóż kantor przesłał do mnie do Wiednia kwity interymalne, a ja kazałem Vereinsbankowi rzecz tę przeprowadzić; tenże istotnie to przeprowadził i nowe akcye u niego leżały do dyspozycyi; część akcyj kantor ściągnął, resztę jednak na wieść o upadłości różne osoby a podobno i bank zaaresztował, akcye te (nowe) leżały bowiem w moim depozycie. Tyle mi o tej rzeczy jest wiadomem. Z śledztwa dowiedziałem się, że nie wszystkie interymalne kwity przesłano mnie, lecz że część przesłano wprost do Creditanstalt, która wpłaty uskuteczniała na rachunek kantoru i nowe akcye temuż miała nadesłać.

Przewodniczący żąda wyjaśnienia, kto dał kantorowi dyspozycyę, by część akcyj obwinionemu wprost przesłać, a część do Creditanstalt.

P. Kirchmayer odpowiada, że żadnych dyspozycyj nie dawał, lecz o ile słyszał, kwity interymalne wcześniej przez kantor otrzymane odesłano do Creditanstalt, później odebrane zaś odesłano obwinionemu.

Przewodniczący: Czy dyrekcya kolei Karola-Ludwika udzieliła Panu co do przeprowadzenia tej manipulacyi jaką instrukcyę?

Kirchmayer: Mnie o tem nic nie mówiono, sądziłem, że należało się stósować do ogólnych przepisów. Nadmieniam także to, że kolej przyjmowała istotnie także wpłaty po pierwotnym terminie zgłoszenia się do nowych emissyj, lecz żądała 6% wynagrodzenia za zwłokę.

Przewodniczący przedstawia, że instrukcya taka istniała, a według niej obowiązanym był kantor kwity interymalne wraz z uzyskaną za wpłaty gotówką do zakładu kredytowego w Wiedniu, który jedynie do wydawania nowych akcyj był upoważnionym, nadesłać i ztamtąd otrzymane nowe akcye stronom wydać.

Kirchmayer: To znaczyło tylko tyle, że akcye nowe podnosić należy w likwidaturze kolei t. j. w danym razie w Creditanstalt, ale nikt nie udaje się tam wprost, lecz za pośrednictwem innego banku.

Przewodniczący: A z jakiej przyczyny interes ten tak się opóźnił, iż akcye dla stron na czas nie nadeszły do kantoru?

Kirchmayer: Zastawiwszy akcye, które mnie przesłano do dyspozycyi kantoru w Vereinsbanku, myślałem, że kantor potrzebnych akcyj od Vereinsbanku zażąda.

Przewodniczący: Zdaje się jednak, że Pan nie mogłeś już akcyj tych od Vereinsbanku podnieść, bo były obciążone i Vereinsbank je przytrzymał.

Kirchmayer: To było dopiero w końcu, ale wtedy kiedy mi je nadesłano, były jeszcze wolne.

Szkody przez kolej Karola-Ludwika poniesionej obwiniony szczegółowo nie zna, zresztą nadmienia, że to był właściwie interes kontokorrentowy.

Przewodniczący: Co stało się z pieniędzmi przez kantor na wpłatę nowych akcyj otrzymanemi?

Kirchmayer: Zdaje mi się, że kantor użył ich na swoje wydatki, a mnie przekazał uskutecznienie wpłat w Wiedniu, co uważam za zupełnie słuszne i poprawne.

Następnie przesłuchuje przewodniczący co do tegoż faktu p. Wilhelma Kotajnego, który zgadza się w swoich zeznaniach z zeznaniami p. Kirchmayera.

Pieniądze z wpłat otrzymane zapisał obwiniony na rachunek kolei a użył ich do interesów kantoru.

Przewodniczący każe odczytać odnoszące się do tego faktu zeznania Dra Mikołaja Zyblikiewicza pełnomocnika kolei żelaznej Karola-Ludwika i Alojzego Bunzla reprezentanta tejże kolei.

Zostaje jeszcze odczytaną instrukcya dyrekcyi kolei Karola-Ludwika względem postępowania przy wpłatach na nowe emissye akcyj.

Przewodniczący przedstawia obwinionemu p. Kirchmayerowi, że strata kolei Karola-Ludwika powstała ztąd, że część kwitów interymalnych przesłano wprost do niego a nie do Creditanstalt, bo gdyby wszystkie kwity tam przesłano, wypadek ten nie miałby miejsca.

Kirchmayer tłumaczy jednak, że to był wypadek spowodowany jego upadłością, że jednak w tem niema nic niepoprawnego.

Obwiniony przypomina także, że w układzie z wierzycielami 14 lutego zawartym zastrzegł sobie, że akcye kolei Karola-Ludwika mają przedewszystkiem być uwolnione i stronom wydane; że akcye następnie stronom wydane nie zostały, a Vereinsbank sprzedał je egzekucyjnie, temu obwiniony nie winien, „bo jeżeli piorun uderzy w drzewo i roztrzaska je, to go napowrót złożyć nie można,“ a podobny skutek wywarł konkurs.

Odczytano wreszcie odnoszące się do tego przedmiotu zeznanie znawców i zakończono na tem omówienie tego faktu.

Następnie przewodniczący wezwał znawców, aby objawili swoje zdanie co do pytań przedstawionych im na posiedzeniu rannem, a odnoszących się do stosunku p. Stojowskiego z kantorem Kirchmayera.

Znawcy pp. Kandler i Opieński tylekroć już w niniejszej sprawie przesłuchani, składają na posiedzeniu popołudniowem swe orzeczenie, którego szczegóły jako mniej ważne pomijamy, nadmieniając tylko, że według tegoż orzeczenia p. Stojowski miał w kantorze Kirchmayera rachunek bieżący począwszy od roku 1861. Na posiedzeniu sobotniem dziś wrócono najpierw do faktu przeniewierzenia wpłat na akcye kolei Karola Ludwika, który jeszcze wymagał niektórych wyjaśnień, po czem odczytano cały szereg zeznań osób, które wpłaty na akcye wzmiankowane w kantorze Kirchmayera uskuteczniały i zakończono na tem omówienie tak tego, jakoteż wszystkich faktów w akcie oskarżenia pp. Kirchmayerowi i Kotajnemu zarzucanych.

Przed zamknięciem postępowania dowodowego obrońca wnosi jeszcze odczytanie tabeli ekstrykacyjnej przez Sąd krajowy cywilny odnośnie do realności Kirchmajera wydanej a przez sąd wyższy potwierdzonej, celem skonstatowania, że pretensya hr. Adama Potockiego w ilości 300,000 zł., z którą się tenże na realnościach p. Kirchmajera na podstawie układu w dniu 4 lutego z nim zawartego zahipotekował, uznaną została przez oba sądy za nielikwidalną; prokurator zaś wnosi odczytanie zeznań tych osób przez upadłość Kirchmajera poszkodowanych, których zeznań dotychczas nie odczytano.

Sąd uchwala nie przychylić się do wniosku prokuratora, gdyż wysokość szkody w skutek upadłości Kirchmajera wynikłej jest sądowi już znaną; natomiast przychylić się do wniosku obrońcy, w którym to celu posiedzenie odroczonem zostaje do godziny 4-ej po południu. Postępowanie dowodowe zostanie zatem zakończonem dopiero wieczorem, a wnioski ostateczne przypadną na środę dnia 31-go b. m.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odbieramy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcyi *Czasu!*

W dzienniku *Czas* z d. 27 b. m. w sprawozdaniu z rozprawy karnej Kirchmayera, w odpowiedziach moich znajduję pewną niezgodność, o której sprostowanie upraszam.

Na zapytanie obrońcy o wcześniejsze eskontowanie złożonych u bankiera weksli na pokrycie upływających, niepowiedziałem, iż „wszyscy bankierowie to czynią,“ ale iż przy trudniejszym targu pieniężnym, w czasach kryzy, niektórzy bankierowie używają tego środka (wcześniejszego eskontowania) celem przygotowania zawczasu funduszu na termin.“

Proszę przyjąć i t. d.

J. Opieński.

Kraków dnia 27 marca 1875.

Kraków 27 marca.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 30 b. m.: Dziesięć rozpraw apelacyjnych. *We środę d. 31 b. m:* Antoniego Paluzińskiego o ciężkie uszkodzenie ciała; Wita Mastka o kradzież; Józefa Stopińskiego o włóczęgostwo; Maryi Bilińskiej o włóczęgoswo. Prócz tego dziesięć rozpraw apelacyjnych. *We czwartek d. 1 kwietnia:* Józefa Kochańskiego o kradzież; Marcina Hujasza o kradzież; Filipa Sajdy o kradzież; Franciszka Żaka o kradzież; Jakóba Nowaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Józefa Dyląka o kradzież. *W piątek d. 2 kwietnia:* Julianny Lipirza o kradzież; Rozalii Balon o kradzież; Maryi Potakowskiej o gwałt publiczny; Michała Rabiasza o kradzież; Jana Walusa i Walentego Przybyły o ciężkie uszkodzenie ciała. *W sobotę d. 3 kwietnia:* rozpraw nie ma.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ekonomiczne uchwały Rady państwa.

Zapowiedzianem było z góry, że ostatnia kadencya Rady państwa zajmować się będzie przeważnie kwestyami ekonomicznemi, i że uchwały jej zmierzać będą szczególnie do zatarcia skutków przesilenia i przywrócenia równowagi w stosunkach ekonomiczno-finansowych. Warto więc teraz, kiedy obie izby Rady państwa zamknęły pierwszy okres czynności bieżącej kadencyi rozpatrzyć się w tem, co dla dobra kraju pod pomienionym względem zdziałały.

Izba deputowanych uchwaliła ustawę akcyjną, ustawę, która mnożąc niedogodności, utrudniające prowadzenie interesów Zarządom, nie zabezpieczyła rzeczywiście prawie w niczem praw akcyonaryuszów. Braknie w niej najgłówniejszego postanowienia, któreby w razie uronienia pewnej wymienionej części kapitału akcyjnego zmuszało Radę zawiadowczą do oddania Ogólnemu zgromadzeniu władzy zmienienia jej lub zlikwidowania Towarzystwa, i zażądania wynagrodzenia za poniesione straty, a natomiast inne zbyteczne postanowienia dozwalają akcyonaryuszom niewłaściwej kontroli, która tylko drogę do szykan toruje i szkodząc w razie użycia jej kredytowi Towarzystwa, sprzeciwia się przez to samo interesowi akcyonaryuszów. Ustawa wróci z poprawkami redukującemi ją do zupełnej nicości z Izby panów do Izby deputowanych i stanie się pracą, którą zupełnie na nowo rozpocząć będzie potrzeba.

Ustawa giełdowa zapełnia wielką lukę w ustawodawstwie, i może przyczynić się do zmniejszenia gry giełdowej. Ustanowienie sądów doraźnych zmuszać będzie do dotrzymywania wszelkich tranzakcyj giełdowych. Uchyli to dotychczasową lekkomyślność w ich zawieraniu, bo dotychczas, każdy tylko w pomyślnym razie czuł się zobowiązanym do dotrzymania umowy, a tak zwane insolwencye były najczęściej udanemi i chwytały się tego środka nawet instytucye, które mimo tego interesa swe dalej prowadziły. Zmniejszy też grę giełdową uchylenie zwyczaju kupowania papierów z osobnem policzaniem procentów. Każdy, kto od lombardu krótko-terminowego opłacał wysokie procenta doznawał ulgi przez to, że mu bieżący kupon część tych procentów pokrywał. Ustało to obecnie i wpływa też na zmniejszenie liczby tranzakcyj zawieranych za pomocą lombardu.

Ustawy opierające pobieranie i rozkład podatków na zdrowszej od dotychczasowej podstawie przyczynią się niezawodnie z czasem do regularniejszego przebiegu w urządzeniach pracy produkcyjnej, ale chwilowo na jej obudzenie nie wpłyną, tem bardziej, że zaprowadzone będą jednocześnie z podniesieniem ogólnej sumy podatkowej.

Na pracę produkcyjną i na ruch handlowy byłyby może najwięcej wpłynęły wnioski rządowe, dążące do uregulowania stosunków kolejowych za pomocą fuzyonowania się między sobą krótkich linij kolejowych i odpowiedniego wsparcia rządowego, bądź przez rozszerzenie gwarancyj, bądź przez pożyczkę lub subwencyę. Wiadomo, że opozycya, którą dowodził p. Herbst, rozbiła pierwszą próbę zamierzoną na tej drodze i odroczyła dalsze postanowienia w tej mierze aż do jesiennych posiedzeń Izby deputowanych. Jeźli zwłoka ta da powód do rozszerzenia zakresu racyonalnie zastosowanej pomocy rządowej, to stosunki kolejowe mogłyby jeszcze zyskać na niej; jeżeli jednak, jak zatem przemawiają wszelkie pozory, pomoc tę z finansowych względów zredukują do możliwego *minimum*, a zasadniczo pod względem łączenia z sobą drobnych towarzystw kolejowych zwichną, to zwłoka ta stanie się przyczyną wiecznego chromania znacznej części kolei austryackich.

Wiedeń 25 marca.

Od 24 godzin nastąpiła wielka zmiana w położeniu kolei Arcyksięcia Albrechta. Pomimo wszelkich starań i usiłowań komitetu, nie było jeszcze kilka dni temu prawie nadziei wyjścia z zawikłanéj sytuacyi, którą w ostatniéj korespondencyi opisałem. W stanowczéj odpowiedzi wystosowanéj do komitetu d. 8 b. m., a któréj kopia leży przedemną, rząd wprawdzie nie odmawiał podwyższenia gwarancyi rocznéj o 63,000 złr., ale robił tę ulgę zależną od warunków niepodobnych do spełnionia; Towarzystwo kolei miało najprzód uzyskać od wierzycieli moratoryum do jesieni, oraz zapewnienie, że do tego czasu żadnych oni nie przedsięwezmą kroków mogących sprowadzić konkurs, powtóre sfuzyonować się z jedną ze sąsiednich kolei, poczem było przyrzeczone dalsze zwiększenie rocznéj gwarancyi aż do wysokości ustawą przewidzianéj, lecz mającej się liczyć w stosunku do mil wybudowanych. Ten ostatni warunek odezwy ministeryalnéj ma się rozumieć w ten sposób: Na mocy ustawy z d. 25 maja 1871 rząd był upoważniony udzielić dla całéj sieci mającéj 34,27 mil długości roczną gwarancyę w ryczałtowéj sumie 1,430,000 złr.; na licytacyi *in minus*, wkrótce potem odbytéj, konsorcyum powszechnego austryackiego banku podało ofertę na 1,280,000 złr., a zatem o 150,000 złr. tańszą, i uzyskało koncesyę. Długość wybudowanych linij wynosi 23,84 mil, na które wypada teraz, stosownie do koncesyi, roczna gwarancya 890,434 złr.; gdy zaś rząd obiecuje w razie przyjścia do skutku fuzyi, powrócić do ryczałtowéj kwoty ustawą dozwolonéj, wynosiłaby roczna gwarancya od tychże 23,84 mil 994,782 złr.

To wszystko bardzo było piękne, lecz trudności nie usuwało, gdyż na podstawie warunkowéj ulgi ani pieniędzy nie można było dostać, ani prowadzić swobodnie układów o fuzyę, ani się też z wierzycielami ułożyć, chyba kosztem niesłychanych ofiar, a to z następujących powodów: najgroźniejszym wierzycielem kolei był bank powszechny austryacki, do którego nawzajem Towarzystwo kolei ma bardzo znaczne z różnych tytułów pretensye, które się jednak dopiero pokazały skutkiem badań komitetu. Weksle będące w posiadaniu banku, już teraz były płatne; w razie rozpoczęcia przez koléj kroków prawnych pretensyj, bank groził egzekucyą, za czem byłby poszedł konkurs, a na prolongowanie terminu płacenia wekeli nie chciał przystać, chyba pod warunkiem, że Towarzystwo kolei zrzecze się wszelkich do banku pretensyj.

Każdy pojmie, że bez interwencyi potęgi finansowéj, nie podobna było myśleć o wyjściu z takiego chaosu, i że pozyskanie takiego czynnika łatwem być nie mogło. Lecz komitet wyjednał dla kolei pomoc bar. Wiktora Erlanger, Wdanie się jego ułatwiło też wszelkie układy tak z rządem jak z wierzycielami. Po kilku konferencyach, w których brali udział zarządzający wydziałem handlu minister Chlumecki, bar. Pretis, szefowie sekcyi ministerstw handlu i finansów, członkowie rady zawiadowczéj i komitetu akcyonaryuszów kolei Arcyk. Albrechta, oraz pełnomocnicy domu Erlangera, stanęła następująca umowa. Erlanger oświadczył, że zaliczy Towarzystwu kolei pieniądze potrzebne na spłacenie najnaglejszych długów i zadatki bieżące, że strony zaś rządu nastąpi powiększenie gwarancyi o 63,000 złr. (w stosunku do robót dodatków wykonanych) zaraz po odbyciu się przyszłego zebrania ogólnego (5go kwietnia). Na podstawie téj gwarancyi zostaną wypuszczone obligacye pierwszeństwa (nie uszczuplające przeto wcale dochodów akcyj), które Erlanger nabędzie po umówić się mającym kursie. Następnie zebranie ogólne uchwali emisyę dalszych czterech milionów obligacyj drugiéj seryi, które Erlanger weźmie w zastaw po 50% nominalnéj wartości, do 31go października r. b. Ten termin wykupu będzie jednak przedłużony do 31go grudnia, jeżeli przyjdzie do skutku projekt fuzyi, który rząd uchwali; w razie jednak gdyby się do tego czasu koléj z innem Towarzystwem sfuzyonować nie zdołała, Erlanger będzie miał prawo sprzedać te obligacye w celu odebrania pożyczonych na ich zastaw pieniędzy.

Racyonalniejszego układu nie podobna żądać, ale jeśli ministrom handlu i finansów wiele zawdzięczyć wypada, to ten pomyślny i dla wszystkich interesowanych stron zadawalniający rezultat nie byłby mógł nigdy być osiągnięty bez usilnych starań komitetu i szczególnie bez czynnéj pomocy Erlangera, który nie kazał nawet długo czekać na spełnienie danéj obietnicy i najpilniejsze długi bieżące już spłacił. Tym sposobem Towarzystwo kolei Arcyks. Albrechta wybawione zostało od grożących mu niebezpieczeństw, ale i niespodzianie odzyskało swobodę ruchów. Jest to zwrot pomyślny dla akcyonaryuszów, a mający oprócz tego wielkie znaczenie; gdyż z uwagi, że sfuzyowanie się rzeczonéj kolei z innem krajowem Towarzystwem jest jednym z wyraźnie zastrzeżonych warunków układu, nie może ten wypadek pozostać bez wpływu na całą przyszłość kolei galicyjskich.

Peszt 25go marca. *(Targ zbożowy).*

Pszenicy mało oferowano na sprzedaż, ceny stałe utrzymują się. Żyto spokojnie. Jęczmień, owies i kukurudza po cenach stałych.

Płacono za pszenicę na 84 funtów po 4·60 do 4·65, na 89 funtów po 5·20 do 5·25 za 100 funt. cłowych; żyto po 3·60 do 3·70 za 80 f.; jęczmień po 2·80 do 3·15 za 70 funt.; owies po 2·05 do 2·20 za 50 f., kukurudzę po 3·10 do 3·25 za 85 f., proso po 3·— do 3·10 za 85 f.. olej po 21 złr., spirytus po 43 złr.

Wrocław 25go marca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funtów cłowych po 19·50 mark; żyto na 200 f. cł. po 15·10 m.; owies na 200 f. cł. po 17·10; rzepak na 150 f. brutto po 25·50 mark; olej po 55·— m.; spirytus na 100 Trall. po 54·30 mark, na kwiecień po 56·30 mark.

Bochnia 25 marca. Pszenica 5·65, żyto 3·25, jęczmień 3·—, owies 2·—, groch 5·—, bób 3·25, kukurudza 4·50, siano 1·60, konicz 1·80, słoma —·60, funt masła —·55.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH,

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 26 marca.

Posady: Sędziego powiatowego w Szczercu, podania w 14 dniach. Pedela w uniwersytecie lwowskim, podania do 15 maja.

Edykta: Izba notaryalna w Tarnowie zawiadamia o śmierci notaryusza Artura Setmajera w Brzostku i wzywa strony mające prawo do jego kaucyi, aby pretensye swoje zgłosiły w ciągu 6 miesięcy.

Obwieszczenia: Sąd pow. w Skałacie mianował Dr Władysława Pasławskiego, totaryusza tamże, komisarzem sądowym do sporządzania aktów spadkowych w obrębie sądu powiatowego Skałackiego.

Przyjechali do Krakowa od dnia 26 do 27go marca.

HOTEL WIKTORYA: Franciszek hr. Łubieński z Warszawy, Adam Skrzyński ob. z Galicyi, Kazimierz Skrzyński z Drezna, Teofil Łukasiewicz z Podola, Stanisław hr. Dunin Borkowski z Galicyi, Robert Königsberg z Salzburga, Mieczysław Podczaski z Pogorzyc, Hipolit Wiśniewski z Wiednia, Herman Friedländer ob. z Hamburga, Aleksander Norblin z Markowca, Fryderyk Reiner z Berlina; Marcin Dennhardt z Strassburga, Albert Burgun z Paryża, Alfons Kościelski z Przysuchy, Antoni Horwath z Tryestu, Jan hr. Tarnowski z Kongresówki, Jan Kwiatkowski z Tenczynka, Władysław Szwede z Tenczynka.

HOTEL SASKI: Stanisław hr. Grocholski wł. dóbr z Podola, Henryk Kulikowski sędzia z Warszawy, Władysław Fischer z Lublina, Woskredeński Gregoriast z Moskwy, Mieczysław Szczepsński z Tarnowa, Tytus Burkat z Rosyi.

(Nadesłane).

AWIT SZUBERT, fotograf w Krakowie ul. Krupnicza Nr. 17, odznaczony pierwszym medalem zasługi na Wystawie Wiedeńskiej w r. 1873, portretuje codzień bez względu na pogodę tak w zwyczajnem, jak rembrandtowskiem oświetleniu. Na żądanie, fotografie mogą być kolorowane olejnemi lub wodnemi farbami. Fotografie z obrazów: Jana Matejki, Cynka, Gryglewskiego, Kossaka, Kotsisa, są w Zakładzie do nabycia.

Nadesłane.

LIEBIG COMPANY'S
Fleisch-Extract
aus Fray-Bentos
Central-Depôt: Wien, I., Wollzeile 6—8
CARL BERCK, k. k. österr. Hoflieferant.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 marca. *National* mówi, że nie mniej jak 15 prefektów wzbrania się dziś jeszcze używania w aktach urzędowych napisu „Republika“. Dziennik ten pyta Buffeta, czy w ten sposób jedna się powagę ustaw konstytucyjnych.

Ateny 25 marca wieczór. Poseł rosyjski Zaburow jedzie do Petersburga. Izba wprawdzie otworzona, ale brak kompletu nie pozwala rozpoczynać czynności; opozycya trzyma się zdala.

Konstantynopol 25 marca. Eskadra turecka pod wodzą kontradmirała Hassana paszy otrzymała rozkaz popłynięcia na Adryatyk dla powitania Cesarza Austryackiego podczas jego podróży dalmackiej. Derwisz pasza, gubernator Bośnii powita Cesarza za przybyciem jego do Dalmacyi. Porta potwierdziła wybór następcy patryarchy w miejsce patryarchy greckiego, usuniętego przez synod w Jerozolimie.

Dość rzucić okiem na list nasz z Wiednia *(R)*, aby się przekonać, w jakiej ciszy zbliża się dzień Wielkanocny. Nie tylko w polityce wewnętrznej, nic nie zaszło znaczącego, ale dzienniki wczorajsze wieczorne, które z Wiednia nas doszły, skarżą się, że telegramy obojętnych im tylko dostarczyły wiadomości.

W południe doszło nas kilka listów z których dla braku miejsca jeden tylko z Berlina podać mogliśmy. Resztę musimy odłożyć na po Święta, niema w nich atoli żadnej wiadomości, któraby pośpiechu w ogłoszeniu wymagała. O śmierci posła francuskiego piszą nam kilka słów z Londynu 25 marca: „Śmierć posła francuskiego hr. Jarnac, zasmuciła początek tak zwanego „sezonu“. Hr. Jarnac był może więcej znanym tu i w Irlandyi, aniżeli we Francyi. Ostatnia czynność posła dowodziła jego przychylności dla instytucyi czysto angielskiej. Przyjął był prezydencyę na uczcie 5go maja w *Royal Literary Fund*. Był niesłychanie popularnym w społeczności angielskiej, a przy niejednej okoliczności zazdroszczono mu tego stanowiska, które trapiło niejednego reprezentanta mocarstw. Tam gdzie przyjmowano posłów jako gości urzędowych, zaproszonych jedynie przez wzgląd na stanowisko, jakie zajmują, jego podejmowano z dowodami serdecznej przyjaźni. Przykładem najwybitniejszym tego kontrastu był ostatni obiad u lorda-majora.

„Dowiaduję się w kołach dyplomatycznych dobrze informowanych, że widzianoby z przyjemnością powrót do Londynu ks. La Rochefoucauld-Bisaccia, chociaż wiadomo, że się tego spodziewać nie można. Powszechnie bowiem sądzą, że nowy gabinet będzie pragnął posłać do Londynu ks. Broglie, aby go się pozbyć z Wersalu.“

Nordd. Allg. Ztg w obszernym artykule rozwodzi się nad traktowaniem przez *Czas* sprawy unitów w Polsce i na Litwie nawracanych przemocą. Oczywiście, że organowi Bismarka wstrętny jest katolicyzm i polskość; więc zgodnie z *Nordem* i rosyjskiemi dziennikami rozprawia o dobrowolnym powrocie unitów do schizmy, tylko w interesie jezuityzmu i polskości przez prasę polską inaczej tłumaczonym. Nie dziwimy się tym bredniom, bo są pisane „po ukazu“ i za zapłatą z „Reptilienfond“.

W żadnym kraju nie robią tyle zachodów z urodzinami panujących, co w Prusach. Od tygodnia dzienniki zapełnione są opisami obchodu tego, wylewami uczuć prozą i wierszem, a nadto dzienniki urzędowe usiłują zawsze nadawać temu corocznemu obchodowi cechę wypadku politycznego. Ostatni rok oczywiście dostarczył obfitego na to materyału z pola walki kościoła z państwem, a *Provinzial Corresp.* wbrew wszelkim pojęciom systematu konstytucyjnego i bez względu, że król pruski ma w liczbie swych poddanych trzecią część katolików, wiąże ściśle osobę monarchy z walką kościelną, stawia króla na czele ruchu anti-katolickiego, na co oczywiście trudno odpowiedzieć dziennikom przeciwnego obozu, bez narażenia się na proces o obrazę majestatu. *Reichs-Anzeiger* ogłasza reskrypt cesarski do kanclerza, polecający mu ogłosić podziękowanie tym wszystkim, którzy z powodu urodzin cesarskich przesłali adresy, powinszowania, telegramy, utwory muzyczne i poetyczne. Drugi podobny szereg owacyj przypadnie d. 1 kwietnia, w dzień urodzin Bismarka, który nie wyjechał, jak głoszono, lecz zabawi jeszcze w Berlinie dla przyjmowania powinszowań i adresów, mową wiązaną i niewiązaną. Należy bowiem zważyć, że podpis na powinszowaniu zastępuje niejako petycyę i listę konduity zaopatruje notą na korzyść autora adresu, wiersza lub dawcy podarunku, bo i na podarunkach nie zbywa.

Poseł niemiecki przy rządzie francuskim, ks. Hohenlohe, niegdyś minister bawarski, bawi teraz w Berlinie i miał parę razy naradę z kanclerzem. Z tego biorą pochop dzienniki berlińskie i naznaczają go na ministra spraw zagranicznych, która to posada jest połączona teraz z kanclerstwem.

W Dessau zanosi się na kryzys ministeryalną, a minister Larisch zażądał wotum zaufania. Od rezultatu jego zależą przyszłe losy księstwa Anhalckiego.

Dzienniki angielskie wielce się zajmują zapowiedzianą dopiero pod jesień podróżą księcia Walii do Indyj wschodnich. Początkowo głoszono, że towarzyszyć mu będzie żona, teraz zaś nie ma już o tem mowy. Ale jakiż może mieć cel ta podróż? Oczywiście, że Indyanie zostający pod panowaniem kompanii angielskiej, z tradycyi tylko wiedzą o wspaniałości monarszej, jaka się jeszcze utrzymuje tylko w niepodległych ziemiach indyjskich, gdzie sułtan albo Radża, obsypany brylantami, odziany złotogłowiem, siedzi na bogatym tronie, otoczony przepychem i czcią religijną. Czy królewicz angielski ma wzbudzić w Indyanach urok monarchy? Ba, to nie dla niego rola. Nie umie on w Anglii utrzymać się w roli następcy tronu, a cóż dopiero mówić w Indysch! Żyć wesoło, hulaszczo, polować, być nawet wmięszanym w procesa skandaliczne, to jego zadanie; ale czyżby w Indyach umiał odegrać rolę bożka wielcramiennego i wielogłowego, siedzącego nieruchomo na tronie? Inna więc musi być przyczyna tej podróży, chyba ta, żeby go oderwać nieco od towarzystwa, w którem żyje. W takim razie podróż ta byłaby korekcyą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 27 marca (*pryw.*). Ogólne zgromadzenie *Bankvereinu* odbędzie się d. 12 kwietnia. Zgromadzenie ogólne *Anglobanku* przyjęło zdanie sprawy i wniosek Rady zawiadowczéj względem rozdziału dywidendy po 7 złr. z czystego zysku, który wynosi 1,429,730 złr. Sprawozdanie nadmienia, że Anglobank ma jeszcze pretensye do syndykatu kolei Dunajsko-Drawskiéj w ilości 440,000 złr., do kolei Pilznieńsko-Pryskiéj 1,039,000 złr., do południowego niemieckiego banku nieruchomości 44,000 talarów. Układy tureckie nie zostały jeszcze zagodzone w skutku niezałatwionych pytań spornych. Koléj cesarzewicza Rudolfa wykazała z r. 1874 dalsze straty z powodu robót dodatkowych. Anglobank zastrzega sobie prawo dochodzenia strat i pretensyj swoich na towarzystwie kolejowem.

Gradec 27 marca. Rechbauer przyjmując wręczony mu adres zaufania przez deputacyę, wyjaśnił zachowanie się swoje na konferencyi deputowanych, przypomniał naprężenie niedające się ująć, jakie się między rządem a izbą deputowanych utworzyło, najazd węgierskiej kryzys ministeryalnej, ruchliwą agitacyą feudalistów i klerykałów, opór Polaków przeciw wnioskowi prawodawczemu Wildauera. Wśród takich okoliczności konieczność nakazywała nie stawiać żadnych trudności rządowi, który przygotował ustalenie stosunków konstytucyjnych. Wotum zaufania udzielone rządowi było zresztą pozornym tylko powodem dla zaczepek na prezesa izby; ówczesny bezwzględny wyraz jego przekonań cieszy go, gdyż od owego czasu datuje przemiana w opinii publicznej Wiednia. Wielu ma teraz odwagę powiedzieć głośno to, co dawniej zaledwie śmiano tylko myśleć.

Stokholm 26 marca. Wobec doniesień dzienników zagranicznych o podaniu się do dymisyi ministrów skarbu i wojny (Carleson i Weidenhielm) z powodu projektu o organizacyi wojska, zapewniają z najlepszego źródła, że żaden z nich nie podał się do dymisyi.

San Sebastian 26 marca. Na wielu miejscach pojawiają się domonstracye na korzyść pokoju. Wojsko zajęło silne stanowisko; Karliści pod wodzą jenerała Tristany weszli do miasta Coloma (zapewne Santa Coloma w powiecie Logroño).

Belgrad 27 marca. Reprezentacya miasta Belgradu uchwaliła adres z podziękowaniem księciu za rozwiązanie sejmu. Deputacya wręczy ten adres.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Z powodu Świąt wielkanocnych następny numer *Czasu* wyjdzie we wtorek d. 30 marca wieczór.

Obwieszczenie.

Nr. 415. (782-1-3)

Propinacya Jasielska jest z wolnéj ręki na lat 3 od 1 Listopada b. r. począwszy, **do wydzierżawienia.**

W Jaśle stacyonuje batalion wojska liniowego w koszarach miejskich, jest gimnazyum wyższe, a ludność coraz więcéj wzrasta. Upoważniony przez Radę miejską burmistrz Wny Antoni Koralewski przyjmuje **do 15go Kwietnia r. b.** pisemne frankowane oferty nad 10,000 złr. rocznego czynszu i udziela wszelkich wyjaśnień.

Z Magistratu król. miasta.

W Jaśle dnia 22 Marca 1875 r.

Pierwsze piętro

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 89, składające się z 6 pokoi, przedpokoju i kuchni, **jest do najęcia.** — Bliższa wiadomość w handlu *Jerzego M. Goebla i Synów.* (783-1-3)

Kto chce przyjemnie wieczór przepędzić.

W Salonie Frühbecka

produkuje się przez parę dni pierwsza wiedeńska

Damska salonowa kapela

pod osobistym kierunkiem Dyrektorki panny

Anny Kugler

w przejeździe do Petersburga.

Wystąpienie Dyrektorki Anny Kugler, uczennicy sławnego Lamberta z Medyolanu, która arye i chansetki śpiewać będzie.

Sola na skrzypce panny Pauliny.

Trio i kwartety sióstr Kugler.

(861-1-3)

Szczególnie uwagi godne produkcye młodéj Heleny Kugler.

Walery Rzewuski

właściciel Zakładu fotograficznego

w Krakowie,

wróciwszy z podróży do Wiednia, Monachium, Paryża, Londynu i Edinburga, stoliko mody, artystycznego smaku i przemysłu, wykonywa jak pierwéj osobliście **portrety fotograficzne.** Portrety te oprócz staranności wykonania, mają nadmiary **połysk,** który nieżyliko zdobi i czyni trwalszemi. (430-15-)

Tuzin tablek fotograficznych 6 złr.

NEWRALGIE.

Wszelkie cierpienia nerwowe

w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku—w Brodach u p. M. Kullaka, - - we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha,— w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (10-13-)

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca

szczepki chmiel. ze swoich chmielników

z **Goldbach** lub **Egerthal**

1000 sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego . . . . złr. 15
1000 „ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż . . . . . złr. 12
1000 „ zwykłych na sprzedaż . . . złr. 10
1000 „ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność . . . . . złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.

Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (392-120 150)

HYDROCLYSE

nowa Klyzopompa udoskonalona, o ciągłym wytrysku, jedyna, jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyn, niepotrzebuje nigdy reparacyi. Zamknięta w małem pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena przystępna— W Paryżu u wynalazcy P. Naudina przy ulicy Jouy 7, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka i w handlu Tomasza Góreckiego. (7-13-24)

Coś całkiem nowego!

Przeźroczyste karty, bardzo zajmujące i ciekawe. Każda sztuka w opieczętow. kopercie. Zbiór rozmaitych ugrupowań **złr. 3,** oddzielne grupy **50 c.**

Zegarki kieszonkowe remontoir, ślicznie pozłacane, do naciągania bez kluczyka ze szkłami pryzmatycznemi nigdy niewidzianemi, **coś całkiem nowego,** wraz z bardzo pięknym łańcuszkiem do zegarka i medalionem tylko o ile zapas starczy za **złr. 1 cnt. 50** wszystko razem.

Jedyny skład na całą Europę u firmy

Müller's Exporthaus

w **Wiedniu,** *Praterstrasse 43.*

Na prowincyą za nadesłaniem należytości lub zaliczką. (226-6-6)

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy angielskich, wyrabiane przez FRANCISZKA JANA KWIZDĘ w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, reumatyzmy

Niezawodne środki zachowawcze

przeciwko wściekliznie.

Cena 1 pudełka 1 złr. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać:

we Lwowie u Konstantego Iskierskiego u aptekarza J. Beisera, i Zygmunta Ruckera; w Krakowie u Trauczyńskiego i Jawornickiego; w Tarnowie u J. Wielogórskiego i W. Müldnera i Sp.; w Stanisławowie w apt. Stecherade Sebenitz. (215-6-7)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

fabrykanci maszyn rolniczych

w Krakowie, Rynek L. 28

polecają PP. Rolnikom

Siewniki szerokorzutne, Siewniki rzędowe,

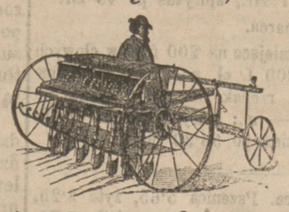

Roztrząsacze siana, Grabiarki do siana,

Kosiarki Johnstona, Kosiarki W. A. Wooda, Żniwiarki Johnstona, Żniwiarki W. A. Wooda.

Johnstona kosiarki i żniwiarki otrzymały na wszystkich konkurencyjnych próbach najpierwsze nagrody, w **Warszawie** w przeszłym roku **najwyższą nagrodę dyplom zasługi.** (416-8-)

Części zapasowe są zawsze na składzie. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Clayton & Shuttleworth

Pełnomocnik: **St. Mikucki**

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek l. 28.

Młocarnie i kieraty,

Pługi, Brony, Ekstyrpatory.

Siewniki rzutowe i rzędowe, Grabie, Młynki, Arfy.

Sieczkarnie, Szatkownice, Kopaczki.

Żarnaki, Gniotowniki, Szrutowniki.

Aparaty do parzenia sieczki, Ceglarki, Torfiarki, Magle, Pompy, Sikawki.

Przyrządy wiertnicze ręczne i parowe.

Maszynki do korkowania itd. itd.

Wszelkie gatunki, własnego wyrobu, lub zagraniczne — dostarcza

L. Zieleniewski,

(285-3-) **Kraków.**

Za beziehen per Postnachnahme durch die Erzeuger **Otto Franz & Comp.** Wien, Mariahilferstrasse 38.

OTTO FRANZ & Comp
Wien. Mariahilferstrasse No 38
„PURITAS"
Haarverjüngungs-Milch
für graue Haare
zur Wiederherstellung ihrer ursprünglichen
Naturfarbe.
fl. 2.—.

Bei Versendung 20 kr. für Spesen.

Niederlage in **Lemberg Sigm. Rucker** Apotheker. (565-6-12)

NB. Das Fachgutachten der „Wiener medicinischen Presse" vom 2. August 1874 über obige Specialität, welches deren Güte und Unschädlichkeit darthut, wird auf Verlangen franco zugesendet.

Adolph Klein, Hamburg

Händler en gros in aller Kolonialwaaren, Thee, Fettwaaren, Rum, Heringe u. s. w.

Commissionsgeschäft für Cigarren, **alle** Sorten Delicatessen, Champagner, Liquere, **alle** Sorten eingelegte Früchte, Fleisch u. Fischconserwen, Caviar, Thee, Caffe u. s. w. besonder **Hôtels** u. **Restaurationen** empfehlenswerth. (806-2-6)

Wichtig für Kranke!

Damit alle Kranken sich von der Vorzüglichkeit d. illustr. Buches **Dr. Airy's Naturheilmethode** überzeugen können, wird von **Richter's Verlags-Anstalt** in **Leipzig** ein 80 Seit. strk. Auszug **gratis** und **frco.** versandt. Jeder Leidende, welcher **schnell** und **sicher geheilt** sein will, sollte sich den Auszug kommen lassen.

Bisher versandt 500,000 Expl. (159-7-)

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY

CUKIERKI Dethana 804-1-)

zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryusza.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom** i **śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła.— W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** „pod Koroną" i w aptece p. **W. Redyka,** — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha** i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne.

Obrazy olejne, Ramy i listwy złocone i rzeźbione.

Księgi handlowe i gospodarcze.

Kutrzeba i Murczyński

Handel papieru
przy ulicy Grodzkiej L. 86 (250-27-)
„pod Chińczykiem".

Introligatornia
w głównym Rynku L. 45
w Szaréj Kamienicy.

polecają

po cenach umiarkowanych wszelkie papiery do pisania i rysowania i przybory do tegoż, **farby olejne** i **płótna,** albumy, pugilaresy, oraz wszelkie galanterye, **ramki na fotografie** w wielkim wyborze, bilety, powinszowania, bilety wizytowe i monogramy i wszelkie **roboty introligatorskie.**

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Obicia na pokoje i story do okien.

Fotografie i stereoskopy z wystawy wiedeńskiéj.

Nestla Mąka pożywcza dla dzieci

daje się od 3 lat w wiedeńskim domu podrzutków i przez najsłynniejszych lekarzy dzieci na stałym lądzie niemowlętom, którym brak dobrego mleka macierzyńskiego lub też takowe dzieciom szkodzi (rozwolnienie sprawia).

Nestla mleko pożywcze w 1 funt. słoikach po 1 złr. wystarcza zwykle na kilka (8) dni. Na żądanie może Publiczność otrzymać darmo obszerne o tem broszury.

Do nabycia **tylko** w aptekach: w Krakowie u p. *W. Redyka,* w Tarnowie u p. *A. Tenczyna,* w Nowym Sączu u p. *R. Jakubowskiego,* w Białéj u p. *Ericha Kelera.*

Główny skład w Wiedniu u *F. Berlyak,* VII. Neustiftgasse 26.

Ostrzeżenie. Ostatniemi czasy sprzedają **naśladowania,** zewnątrz nadzwyczajnie podobne, za **Nestla mąkę pożywczą dla dzieci.** Ostrzega się Szanowną Publiczność przed zakupnem tych naśladowań i uprasza się **dokładnie** uważać na **etykiety słoików.** (716-5-12)

Bezpłatne leczenie pociągu do pijaństwa.

Wszystkim chorym i szukającym ulgi poleca się usilnie niezawodny środek do tegoż wyleczenia, który wypróbowanym został w niezliczonych wypadkach jak najlepiéj, co też poświadczają codzień nadchodzące pisma dziękczynne. Leczenie może być odbyte z wiedzą lub bez wiedzy chorego. Chcący korzystać z oferty mają nadesłać z pełnem zaufaniem swe adresa do **F. Vollmanna,** droguisty w Guben w królestwie pruskiem. (617-2-)

Szybkie i pewne wytępienie

szczurów i myszy,

odznaczoną przez Jego C. K. Mość Cesarza Franciszka Józefa I. **wyłącznym przywilejem**

trucizną na szczury

którą prawdziwą nabyć można:

w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** i **Józefa Jahna;** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Jakóba Beisera, Zygmunta Ruckera* i *P. Mikolascha;* w Przemyślu u p. *Kozłowskiego;* w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz:* w Tarnowie u pp. *T. A. Wielogórskiego* i *W. Müldnera i Spół.* (214-8-)

Cena sztuki 50 centów.

!Kredyt!

Zawiązawszy stosunki z instytucyami kredytowemi, jestem w możności dostarczać **po zwykłych cenach, i z zupełną gwarancyą** za doskonałość:

wszelkie najnowsze mechaniczne urządzenia fabryk rolniczo-przemysłowych, gorzelń, młynów, tartaków itd. itd.;

wszelkie machiny i narzędzia rolnicze własnego wyrobu i zagraniczne (541-5)

!na kredyt!

do spłaty ratami

za bardzo małym

procentem.

L. Zieleniewski, Kraków.

Zmiana lokalu.

Dentysta z Wiednia

Magister Adolf Lehrer

mieszka przy ul. Grodzkiej pod Nr. 58 w Krakowie.

W zakładzie swoim wyrabia najlepsze **sztuczne zęby, całe szczęki** i takowe **bez bolu** osadza.

Każdy **BÓL ZĘBÓW** zostaje uśmierzonym.

Ordynuje wyłącznie w chorobach ust od godz. 9 zrana do 5 po południu. (623-9-)

Ważne dla wszystkich cierpiących na płuca!

gudzież dla wszystkich, ktorzy cierpią na **osłabiające choroby,** tworzące tak często **zwiastuny gruźlicy,** jakoto **zołzy, niedokrewność, blednica, brak apetytu,** w połączeniu z ogólnem **osłabieniem ciała** itd. również na **chroniczne choroby płuc.**

Swiadectwo.

Czuję się spowodowanym, poświadczyć z przyjemnością aptekarzom panu **J. Weissowi** w **Wiedniu** (I. Tuchlauben, Mohrenapotheke), że sprowadzony od niego **syrup wapienno żelazisty z podfosforanu wapna*)** wynaleziony przez **dypl. aptekarza Herbabnego w Wiedniu,** jest na **choroby płucne zadziwiającego, doskonałego skutku** i że wydana przez tegoż pana dotycząca **broszura** (Dra Schweizera) nie zawiera ani nieprawdy ani przesady, jakto w podobnych wypadkach często się zdarza. **Skuteczność tego syropu** w chorobie mojej już **tysiącami lekarstw bezskutecznie umęczonej żony** jest **rzeczywiście doskonałą,** dlatego też nie waham się, **polecić publicznie** ten zwykły **tani środek w interesie cierpiącej ludzkości.**

Poświadczam to zgodnie z prawdą. Przekonania nabyć może w krótkim czasie każdy cierpiący.

Oberhermsdorf, 31 Marca 1873 r.

Henryk Leon Weber,
Profesor przy wyższym gospodarczo-rolniczym zakładzie naukowym.

(343-4-5)

***) Cena oryginalnej flaszki J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego złr. 1·25, pocztą 20 c. więcej za opakowanie.**

Główny skład rozsyłkowy na prowincye:

Wien, Apotheke zur Barmherzigkeit

J, Herbabny, *Neubau, Keiserstrasse Nr. 90.*

Główny skład dla **Galicyi: we LWOWIE Zygmunt Rucker** *apteka pod srebrnym orłem.*

Tylko za złr. 3·50

dostać można u **Müllera Exporthaus** z najlepszego posrebrzanego angielskiego metalu Britannia cały garnitur stołowy składający się z następnych przedmiotów:

Za porozumieniem, że takowe nigdy nieszczernieją.

6 łyżek stołowych,
6 łyżeczek do kawy,
6 noży,
6 widelców,
1 sitko do herbaty,
1 szczypczyki do cukru,
1 paralichtarzy.

Za porozumieniem, że takowe nigdy nieszczernieją.

Do nabycia o ile zapas starczy u **Müllera Exporthaus w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 43.** Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę. (341-8-10)

Tylko za 7 złr. 50 cent.

Garnitur stołowy z prawdziwego angielskiego Britannia Alpaca srebra, które w każdem gospodarstwie domowem prawdziwe srebro zupełnie zastępuje, składa się z następnych 51 rzeczywiście praktycznych, nie podlegających zniszczeniu rzeczy. Britannia Alpacca jest jedynym metalem, który nigdy nie czernieje:

To wszystko **tylko złr. 7·50.**

6 ciężkich łyżek stołowych,
6 ciężkich łyżeczek do kawy,
6 noży stołowych,
6 widelców stołowych,
6 sztućców,
1 cukierniczka metalowa,
1 ciężka chochelka,
1 ciężka chochla,
1 sitko do herbaty (chińskie srebro),
6 par porcelanowych filiżanek do kawy,
1 taca do kawy z malowidłami,
1 para francuskich lichtarzy brązowych,
1 pucharek do jaj,
1 pudełko na zapałki.

To wszystko **tylko złr. 7·50.**

Wszystkie te przedmioty, 51 sztuk, kosztują tylko 7 złr. 50 c. w handlu **FISCHER's** Chinasilberwaaren-Ausverkauf w **Wiedniu,** *Praterstrasse Nr. 30.* (802-1-12)

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jestto *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu).* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece Wiktora Redyka, — w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Kijowie w składzie materyałów aptecznych braci Marcińczyk, — we Lwowie w aptece p. Mkolascha. (38-14-22)

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais.

Losy krakowskie,

które rocznie w 4 ciągnieniach, 2 Kwietnia, 2 Lipca, 2 Października, 2 Stycznia, uposażone są wygranemi złr. 40,000, 30,000, 25,000 itd. i przyczem

każdy los najmniéj z 30 złr. w. a.

musi być wyciągniętym, sprzedaję oryginalne ściśle według kursu dziennego lub

w 11-miesięcznych wpłatach częściowych po złr. 2, tj. tylko 22 złr. w. a.

Nadzwyczajna pewność, którą podają losy krakowskie, w połączeniu z tanim kursem tychże, spodziewać należy także przy tych losach pewnéj zwyżki kursu. Będąc o tem przekonanym, wyłączyłem pewną ilość tych losów i zobowiązuję się zarazem, wszystkie od dziś do 1 Kwietnia b. r. po imiennéj wartości złr. 20 za sztukę kupione losy krakowskie za tę samą kwotę tj. znów 20 złr. od 20 do 28 Grudnia 1875 r. odkupić, na co każdy kupujący oddzielny kwit otrzyma.

Każdy zatem właściciel takiego losu gra (727-3-3)

zadarmo i sam w ciągnieniach mających się odbyć w roku 1875.

Cząstkowe kwity na to gdzie grać i wygrać można na wszystkie wygrane, tylko 3 złr.

Promesy na takież losy, ciągnienie dnia 2go Kwietnia b. r. po złr. 1 i 50 cnt. za stempel.

Do nabycia w **Kantorze wymiany H. Fuchs** w Peszcie, obere Donauzeile 3.

Promesy na losy **miasta Wiednia,** ciągnienie 1 Kwietnia b. r., główna wygrana złr. 200,000 itd., po złr. 2½ i 50 cent. za stempel.

Zamiejscowe zamówienia wykonane będą punktualnie, nawet za całą zaliczką.

Zastępcy we wszystkich miejscowościach będą pod bardzo korzystnemi warunkami przyjęci.

Przy otwarciu żeglugi.

Narodowe Towarzystwo przewozu parowcami.

Ze Szczecina do Nowego Jorku.

W każdą środę za 30 talarów.

Fracht od towarów aż do odwołania 30 angielskich szylingów za metr kubiczny czyli za ton wagi. (563-10 12)

C. Messing, w **Berlinie,** Französische Strasse Nr. 28. w **Szczecinie,** Grüne Schanze Ia.

Dla właścicieli koni.

Wiadomo, że wypadki *wykręcenia zwichnięcia, porażenia* itp. czynią często na dłuższy czas konie niezdolnemi do użycia, a przy niedosyć troskliwem leczeniu, albo przy użyciu niezupełnie odpowiednich środków, obawiać się należy powtarzania się tych wypadków. Następujące pisma dostarczają nowych *dowodów,* że *c. k. uprzyw. płyn przywrotczy Kwizdy dla koni* leczy w takich wypadkach *rychło* i *gruntownie.* (280)

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* w *Korneuburgu.*

Na wykręcenie w pęcinie u mego konia, używałem z bardzo dobrym skutkiem pańskiego c. k. uprzyw. płynu przywrotczego i upraszam o przysłanie mi dwóch flaszek tegoż płynu do użycia na podobne wypadki.

Gamming. *Józef v. Schmuck.*

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* w *Korneuburgu.*

Jeden z moich koni dostał *porażenia w krzyżach,* na co kazałem używać pańskiego *c. k. uprzyw. płynu przywrotczego.* W krótkim czasie pokazało się rzeczywiste polepszenie, *a koń po dalszem używaniu Pańskiego prawdziwie doskonałego c. k. uprzyw. płynu przywrotczego, wyzdrowiał zupełnie.*

Sołotwina. *Z. M. Falkowski.*

Wielmożny Pan *Franciszek Jan Kwizda* w *Korneuburgu.*

Jestem upoważniony przez p. *Perka* tutejszego handlarza drzewa, któremu odstąpiłem kilka flaszek Pańskiego *wybornego c. k. uprzyw. płynu przywrotczego,* aby ogłosić tę wiadomość, *że tenże zapomocą tego płynu otrzymał znakomite skutki u konia, który z powodu nadzwyczajnego sforsowania nóg przednich całkiem zaniemógł.*

Beel. *Aug. Pollak,* nadleśniczy.

Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma na sprzedaż:

w **KRAKOWIE** p. **M. Jawornicki,** p. **Józef Jahn** i p. **Józef Trauczyński** aptekarz w Rynku głównym.

we **Lwowie** pp. **Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, S. Rucker** aptekarze, p. *J. Piepes.*

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

OSTRZEŻENIE! Celem **zapobieżenia naśladowań,** uprasza się nie zamieniać **Płynu przywrotczego** Fr. J. Kwizdy, **jedynie odznaczonego c. k. wyłącznym przywilejem,** z innemi podobnemi lub podobnie nazwanemi wyobami. Również zwraca się uwagę na tę okoliczność, że **każda etykieta Korneuburskiego Proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżéj wyrażonym podpisem** w czerwonéj barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożoone są z części zupełnie bezskutecznych, a nawet szkodliwych; ostrzegam zatem od zakupywania tychże.

Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.**

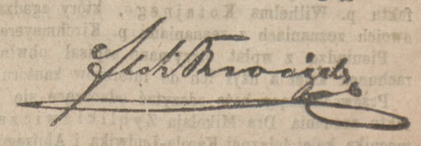

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.